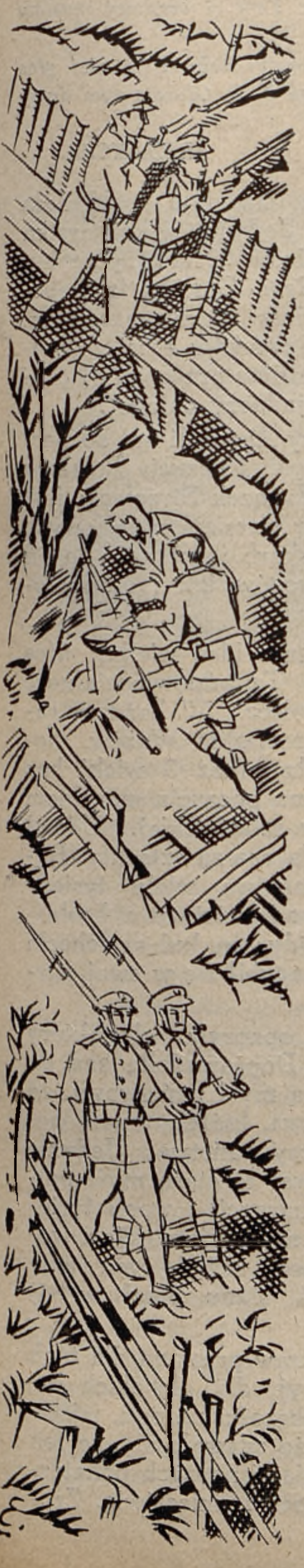
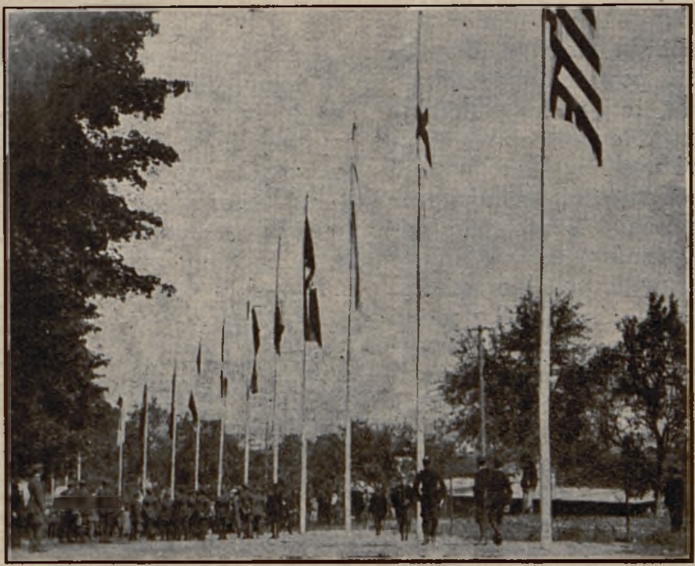
Rok XI. WARSZAWA, 6 WRZEŚNIA 1931 ROKU Nr. 36

STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



# MISTRZOSTWA ŚWIATA
## WE LWOWIE



*Na placu reprezentacyjnym, wiodącym do strzelnic, wznosi się na masztach 18 flag państw, biorących udział w zawodach.*



*Komitet Organizacyjny Zawodów z Komendantem Głównym Z. S. ppłk. Rusinem i ppłk Ostrowskim na czele wita przybyłego do Lwowa p. Jean'a Carnot'a, prezesa Międzynar. Z. S.*



# O IDEAŁY MŁODZIEŻY STRZELECKIEJ

## *Artykuł dyskusyjny*

*Artykuł niniejszy, nadesłany Redakcji przez prof. Nytko, powiatowego referenta wychowania obywatelskiego w Nowym Sączu, porusza najważniejszą stronę działalności wychowawczej Zw. Strzeleckiego. Autor szczerze kocha Związek i serdecznie troska się o Polskę — dlatego ton jego artykułu jest gorący. Niema jednak innego sposobu pogłębiania własnej pracy jak przez samokrytykę, przez odważne szukanie błędów lub braków w tem, czego się już dokonało, by poprawić to, czego się ma jeszcze dokonać. Samokrytyka jest siłą jednostek, lecz jest ona również siłą organizacji. Spocząć na laurach — to popaść w agonję. Walczyć z rzeczywistością, kształtować ją według własnej woli — to iść naprzód.*

*My idziemy naprzód, ba! idziemy krokiem szybkim. Tem ci bardziej musimy wytężać zmysł samokrytyki.*

*Nie wątpimy, że artykuł prof. Nytko wywoła polemikę, że zabiorą w niej głos w pierwszym rzędzie kierownicy wychowania obywatelskiego Z. S. Głosom tym damy miejsce na łamach „Strzelca".*

*REDAKCJA.*

Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że strzelcy dzisiejsi, przynajmniej w moim powiecie, przedstawiają dziwny zespół ludzi. Są to gromady ludzkie kierowane raczej dobremi instynktami, niż świadomemi, rozumnemi wskazaniami wielkiej idei Związku Strzeleckiego. Brak głębszej ideowości cechuje prawie bez wyjątku wszystkie Oddziały. Stanowczo dzisiejszy Strzelec różni się od przedwojennego, kiedy jednostkami kierowała wielka myśl, wielkie uczucie miłości Ojczyzny i Niepodległości. Pokolenia z przed wojny osiągnęły swój cel upragniony. Dzisiejsza dorastająca młodzież wychowana na podłożu pesymizmu, niewiary w jaśniejsze jutro, wykarmiona naukami ludzi zarażonych ultralojalizmem wobec zaborców, błąka się bezradnie po ugorach polskiej smutnej rzeczywistości.

Idea strzelecka, idea Polski demokratycznej, wielka myśl wciągnięcia do pracy dla dobra Państwa jak największej ilości Obywateli, przyjmuje się bardzo powoli, z trudem zapuszcza korzenie w glegę źle uprawioną przez starsze pokolenie. Musimy z bólem wyznać, że naprawdę większość Narodu jeszcze nie ukochała Polski wyzwolonej, bo dla niej nic albo niewiele zrobiła. To, że wielka masa naszych rodaków oddawała krew na polach walki za cudzą sprawę, to dla obecnej Polski jest bez znaczenia, to nie miało i nie ma żadnego wpływu wychowawczego na tych, którzy dorastali, czy też rodzili się w momentach wielkich, przełomowych, gdy z chaosu wojny światowej wyłaniało się Państwo Polskie.

Oczywiście dla ludzi, którzy nigdy o Polsce nie myśleli, dla niej nic nie zrobili, jest czemś zupełnie niezrozumiałem twierdzenie, że Polska powstała dzięki wysiłkom garstki szlachetnych jednostek. Dla ludzi skarlałych, którzy mimo, że zachowali mowę polską, utracili właściwie poczucia odrębności narodowej, zatracili myśl własnej niepodległości, dla tych wszystkich Polska odrodzona jest „dziełem przypadku". Otóż tutaj jest źródło niezrozumienia idei Związku Strzeleckiego.

Idea Związku Strzeleckiego wiąże się organicznie z tradycją wielkiej niepodległej Polski. Związek Strzelecki był tą „arką przymierza między dawnemi a młodszemi laty". W okresie niewoli zgubiliśmy swój cel niepodległościowy. Prawie cała masa narodu polskiego wszystkie swe nadzieje pokładała we współpracy z ciemiężcami. Jedynie tylko garstka na zgliszczach wiary powstańców 63 roku przechowywała znicz ducha niepodległego. Garstka ta głęboko wczuła się w niedolę, w tajniki duszy narodowej, garść tylko niestrudzonych bojowników z całem szaleństwem i uporem wielkich duchów pracowała i czuła za miljony zwyczajnych „zjadaczy chleba".

Ludzie to niespożytej wiary. Donieśli oni do portu niepodległości szlachetne myśli i uczucia Polaków z okresu upadającej Polski. Związek Strzelecki jest jakby tym wajdelotą, który w pamięci narodowych pamiątek zachował ukryty skarb i ochronił go od grabieży tak zewnętrznych wrogów jak i od małoduszności swoich obywateli.

Związek Strzelecki propaguje ideę wielką: *ideę odpowiedzialności zbiorowej.* Ta odpowiedzialność zbiorowa istniała w dawnej Polsce. W każdym razie trzeba pamiętać, że Rzeczpospolita Wazów, Sobieskich, Poniatowskich istniała przez 3 wieki bez policji, opierała się wyłącznie na poczuciu moralnem i obywatelskiem wielkiej masy szlacheckiej. Udział w sprawach Państwa miała cała rzesza szlachty. Była to współpraca w rządach Państwa wielu tysięcy ludzi, uświadomionych narodowo i państwowo. I właśnie wtedy Państwo upadło, gdy ten lud szlachecki stracił rozum polityczny, gdy zagubił się w swej partykularnej, ciasnej polityce.

Niewola jeszcze bardziej spaczyła charaktery i wolę do życia samoistnego. Doprowadziła ona do tak smutnego upadku polską myśl państwową, że przed wojną nie było stronnictwa, któreby miało poczucie odpowiedzialności za losy państwa. Jedynie Związek Strzelecki reprezentował tę starą myśl polskiej państwowości. Myśl tę narzucił i wpoił tysiącom. Myśl ta stała się uczuciem, namiętnością i wolą do czynu. I w imię tych haseł, w imię tych świętych nakazów Polskiej racji stanu, poszli w bój strzelcy w 1914 roku.

Po wojnie okazało się, że krew przelana dla tych wszystkich narodowych tradycyj, dla głębokich celów, nie zapłodniła jednak większości narodu, miljonów. Nadeszły nawet chwile, że zdawało się, że ten węzeł zadzierżgnięty z pokoleniami naszych bohaterskich praojców rozerwą złe moce i unicestwią. Zro-

zumiał i pojął to niebezpieczeństwo człowiek, który wżył się w najtajniejsze uczucia, bóle i radości swego narodu. Był nim Józef Piłsudski.

Na nowo powołał On do życia Związek Strzelecki, któryby stwarzał kadry uświadomionych, odpowiedzialnych za losy Państwa obywateli. W ten sposób nawiązaliśmy do tradycyj, do przerwanej haniebnie nici rozwojowej naszego organizmu narodowego.

W bolesnej trosce o przyszłość narodu Wódz opiekuje się Związkiem Strzeleckim i prowadzi go w kierunku wskazanym przez dawnych wielkich naszych mężów stanu.

Wpojenie w strzelców tej ideologji, wychowanie ich na ideałach Związku jest bardzo ważnem, a bodaj czy nie najważniejszem i nie najistotniejszem zadaniem pracy obywatelskiej. Jeśli tego niedokonamy, by strzelec myślał, czuł i żył kategorjami polskiej państwowości, jeśli nie przetworzymy duszy obywateli na miarę nowego typu Polaka, Polski mocarstwowej nie zbudujemy, nasza praca strzelecka nie wyda owoców, jakich od niej oczekujemy.

*Prof. Nytko Bolesław*
Powiatowy Referent Wych. Obyw.

*Nowy Sącz*, 24 sierpnia 1931 r.

# Ś. P. TADEUSZ HOŁÓWKO*)

## *Serce, które przeszyły kule zbrodniarzy*



Od dalekich stepów turkiestańskich, z podnóża gór strzelistych, niedostępnych, z niewoli udręk beznadziejnych – długą, mozolną drogą walki szedł do Ojczyzny.

Wszędzie, gdzie w świętem dziele walk o wolność trzymała straż żarłoczna śmierć — był.

Przez labirynty konspiracji — przeszedł.

Frontów bojowych linje śmierci — pokonał.

Z kurzawy wojny bolszewickiej — ranny, lecz wrócił.

I nagle dziś, w wolności słońcu, w dni spokoju, morderczej kuli padł ofiarą.

Zbrodnia! Czasy nasze nie znają zbrodni równie straszliwej, równie potwornej, równie niezrozumiałej. Bo jeśli we wszelkim czynie ręki ludzkiej a więc i w zbrodni jest jakaś logika, jakaś przyczyna i jakowyś cel — to daremnie siliłby się umysł nasz na znalezienie celu, który kazał dwu opryszkom targnąć się na życie Tadeusza Hołówki.

Wszystko co pod tym względem wyprodukować może nasza wyobraźnia jako domysł — nie zaspakaja elementarnego poczucia logiki i sensu.

Nawet po dzień dzisiejszy wstrząsające zabójstwo wielkiego Jaurès'a**) znajdowało argumentację w potężnem kłębowisku uczuć obudzonych przez wybuch wielkiej wojny. Lecz targnięcie się — według powszechnego mniemania przez dwóch Ukraińców — na życie człowieka, który był nieźmordowanym chorążym idei pojednania i braterstwa różnoplemiennych obywateli Rzeczypospolitej, który pragnął szczęścia dla t. zw. mniejszości narodowych w naszem państwie i który naprawdę, głęboko i szczerze kochał naród ukraiński, krzewiąc dlań miłość wokół siebie — ta zbrodnia dokonana w dobie pokoju i ran kojenia, pozostanie dokumentem zwyrodnienia duszy zamachowców tak straszliwego, że instynkt moralny społeczeństwa, zarówno polskiego jak ukraińskiego, musi doznać głębokiego wstrząsu.

Ta zbrodnia nie może pozostać bez następstw. Muszą być wyniszczone wszystkie kryjące się w ciemniach konspiracji komórki deprawacji dusz młodzieży ukraińskiej, która wydaje tak straszliwe, tak niecofnione, tak bestjalskie w swej treści moralnej, owoce. Obojętne jest czy zło raz posiane krzewi się teraz według planu i woli siewców, czy obraca się nawet przeciw ich zamierzeniom. Społeczeństwo ukraińskie, ono w pierwszym rzędzie, musi wydać mu stanowczą walkę, jeśli nie chce wziąć na swe sumienie i na swój rachunek polityczny krwi, bezcennej dla nas krwi Tadeusza Hołówki.

Była to najsilniej, najgłębiej z duchem narodu naszego spokrewniona krew wspaniałych rycerzy. Prosty, skromny, serdeczny, bezpośredni, odważny, gotów zawsze walczyć i narażać się w imię wiary swego sumienia, bezkompromisowy w służbie publicznej i w życiu prywatnem — bez zmazy i bez skazy, — oto jakiego człowieka wyrwały z naszych szeregów kule morderców.

Wielka wewnętrzna szlachetność na podkładzie uczuciowym, w połączeniu z odwagą i temperamentem, stwarzają wielkich ideologów i wielkich idealistów zarazem. Tadeusz Hołówko łączył w sobie te dwie świetne wartości, — był ideologiem i idealistą. Ponieważ zgodnie ze swą naturą nie mógł nie słuchać głosu swego kryształowego i czułego sumienia, — posiadł sugestywną siłę wiary i szczerości we wszystkiem co czynił.

W społeczeństwie, w którem odwaga cywilna należy do cnót zaniedbywanych, Hołówko był nieledwie rewelacją. Odwaga jego sięgała granic bezwzględności, nawet wobec samego siebie. W ustawicznem poszukiwaniu prawdy, wspinając się na wyższy ku niej szczebel, nie wahał się wystąpić prze-

*) Szczegóły strasznej zbrodni, dokonanej na osobie prezesa Hołówki znajdą Obywatele w rubryce „Notatnik".

**) Jaurès, przywódca socjalistów francuskich, jeden z najwspanialszych mówców świata, stanowczy wróg wojny, został zamordowany w Paryżu w sierpniu 1914 roku.

ciw wczoraj jeszcze popełnianym błędom. Nie zatrzymywał się na progu małostkowej wstydliwości korygowania samego siebie. Szedł bowiem ciągle naprzód, był w nieustannym rozwoju — widział jeszcze przed sobą rozległą przyszłość, sposobił swego ducha do przeznaczeń, które mu gotowała.

W takim oto momencie padł.

Strasznej, niepowetowanej straty, jaką jest dla Polski jego śmierć tragiczna, nie zdoła wyrazić w tej chwili pióro w rękach odurzonego okrutnym ciosem przyjaciela. Nie zdoła też przewidzieć plonów, które wzejdą z ofiary jego życia młodego, w służbie najszczytniejszym ideom położonego.

To pewne, że plony te będą. Padł bowiem człowiek, który był ideą, a idea nie zginie. A wraz z nią wzrastać i trwać wiecznie będzie pamięć o jej najświetniejszym chorążym i o najpiękniejszym człowieku naszego pokolenia, którego ugodziła zbrodnia dlatego chyba, że był za piękny.

*Wojciech Stpiczyński.*

# POLACY MISTRZAMI ŚWIATA W STRZELANIU POJEDYŃCZEM DO JELENIA

## *Pierwszy tydzień strzeleckich mistrzostw świata*

Skończył się pierwszy tydzień strzeleckich mistrzostw świata. Najlepsi strzelcy dziewiętnastu narodów przybyli do Lwowa, by walczyć o zwycięstwo i tytuł mistrzów świata w strzelaniu. Dotychczas trudno przewidywać jakie będą bodaj w przybliżeniu wyniki międzynarodowych zawodów. Dlatego ograniczymy się do ogólnego poinformowania naszych Czytelników o ich przebiegu w poszczególnych dniach.

W pierwszym dniu osiemnastych strzeleckich mistrzostw świata odbyły się jedynie seryjne strzelania ćwiczebne, w których brali udział zawodnicy polscy i finlandzcy, strzelający z broni palnej oraz łucznicy Polski, Szwecji i Czechosłowacji. W dniu tym za strzelanie z karabinu małokalibrowego w pozycji stojącej zdobył złotą odznakę mistrzowską polski zawodnik, Edmund Rutecki. Strzelania o odznakę mistrzowską, której są trzy rodzaje: złota, srebrna i bronzowa, odbywają się ze wszystkich rodzajów broni i trwają przez cały czas zawodów, przyczem przy obliczaniu wyników w konkurencjach o tytuły mistrzów świata nie są brane w rachubę.

Drugi dzień poza paroma ciekawszemi wynikami w strzelaniach ćwiczebnych oraz w strzelaniach o odznakę mistrzowską nie przyniósł nic nowego. Strzelali oprócz zawodników polskich Estończycy, Węgrzy, Finowie i Amerykanie. Mistrz świata na rok 1930 z karabina małokalibrowego w pozycji leżącej S. O. Lindgren (Finlandja) wystrzelał z karabinu dowolnego 268 pkt. na 270 możliwych. Mistrz świata z karabinu dowolnego w trzech pozycjach oraz w pozycji stojącej, Eino Oksa (Finlandja) wybił z karabinu małokalibrowego w pozycji klęczącej 245 pkt. na 250 możliwych. W tej samej konkurencji w pozycji leżącej następni zawodnicy osiągnęli: kpt. Bolesław Gościewicz i Józef Jaskulski (Polska) po 249 pkt., mjr. John Klith Boles (St. Zjedn.) Ameryki) 248 pkt., oraz Eino Kavisto (Finlandja) 247 pkt.

W trzecim dniu, przy bardzo niesprzyjającej pogodzie, brali udział: Węgrzy, Estończycy, Finowie, Amerykanie, Norwegowie, Szwedzi, Polacy, oraz Austrjacy, których barwy poraz pierwszy od wielkiej wojny są reprezentowane na strzeleckich mistrzostwach świata. W strzelaniach ćwiczebnych z karabinu dowolnego w 3 postawach wyróżnili się Leskinen Kullervo (Finlandja) i Lindgren Sven Oskar (Finlandja), osiągając po 268 pkt. na 270 możliwych. Z karabinu małokalibrowego w pozycji klęczącej Oksa Eino (Finlandja) wybił 247 pkt. na 250 możliwych. Z tego samego rodzaju broni w pozycji leżącej Józef Jaskulski (Polska), ppłk. Ignacy Bobrowski (Polska) i Ravila John Albert (Finlandja) uzyskali po 250 pkt. na 250 możliwych. W strzelaniu z karabinu wojskowego do sylwetek ukazujących się na przeciąg 80 sekund, po raz pierwszy wprowadzonem do programu strzelań międzynarodowych, kpt. Michał Pilch (Polska) wystrzelał 400 pkt. na 400 możliwych. Strzelania z broni myśliwskiej do rzutków przyniosły Augustowi Baumgartnerowi (Austrja) 30 pkt. na 30 możliwych. Sensację torów łucznych stanowi Emil Douglas Heilborn (Szwecja), który na wszystkich 3-ch odległościach — 50, 40 i 30 metrów wybił się na pierwsze miejsce, osiągając kolejno: 264, 276 i 258 pkt. na 324 możliwych.



Strzelania treningowe na torze łucznym.

Czwarty dzień strzelań rozpoczęto zawodami głównemi z karabinu wojskowego o mistrzostwo świata, do których stanął J. Wilberg (Estonja) i F. Schuts (Estonja), z rezultatem dla pierwszego 425 pkt., dla drugiego 417 pkt. na 526 możliwych. Pozatem w dalszym ciągu odbywały się strzelania ćwiczebne o strzeleckie odznaki mistrzowskie. Na torze łucznym wszystkie trzy

pierwsze miejsca na 50 40 i 30 m., tak jak w dniu wczorajszym zajmuje Heilborn (Szwecja); drugie miejsca przypadają zawodnikom polskim, następne czechosłowackim. W strzelaniach ćwiczebnych z karabinu dowolnego w 3 postawach na 300 metrów Leskinen Kullervo (Finlandja) i Lindgren Sven Oskar (Finlandja) osiągnęli po 268 pkt. na 270 możliwych, w tej samej konkurencji sierż. Kisielewicz Juljan (Polska), otrzymał 265 pkt. Z karabinu małokalibrowego na 50 metrów w pozycji leżącej, tak jak w dniu poprzednim dalszych siedmiu strzelców osiągnęło 250 pkt. na 250 możliwych; wyniki te otrzymali: Jarvekulg A. (Estonja), Rögeberg Willy (Norwegja), Weckström Uno (Finlandja), Laube J. (Estonja), Leskinen Kullervo (Finlandja), Koch Erland (Szwecja), Muslie Reitar (Norwegja).

Piąty dzień nie różnił się znacznie od dni poprzednich. Zawodnicy węgierscy, estońscy, finlandzcy, norwescy, szwedzcy, jugosłowiańscy, austrjaccy, U. S. A., włoscy, francuscy, czechosłowaccy i polscy — strzelali wyłącznie w dalszym ciągu o odznakę mistrzowską i w konkurencjach ćwiczebnych. Strzelania główne o mistrzostwo świata nie przyniosły nic ciekawego. W konkurencjach z karabinu dowolnego stale prowadzą Szwedzi i Finnowie. W strzelaniach z karabinu małokalibrowego w postawie stojącej pierwsze miejsca przypadają chwilowo Polakom; dwie pozostałe postawy natomiast — Finnom i Norwegom. Rozpoczęte w dniu wczorajszym strzelania z pistoletu wojskowego do 2 sylwetek ukazujących się na przeciąg 8 sekund (w czasie których należy oddać maksymalną ilość strzałów, zmieniając nawet magazyny z nabojami) były obsadzone jedynie przez Polaków i przyniosły kpt. Pilchowi Michałowi doskonałe wyniki. Nadmienić trzeba, że konkurencja ta została poraz pierwszy wprowadzona przez Polskę do programu zawodów międzynarodowych. W strzelaniach z pistoletu t. zw. o mistrzostwo olimpijskie (pojedyńcza sylwetka ukazuje się na przeciąg 3 sekund) brali udział Finnowie, Norwedzy, Szwedzi i Polacy, z których Miinalainom (Finlandja) osiągnął 186 pkt. na 200 możliwych. Z karabinu małokalibrowego w pozycji leżącej na 50 metrów znów trzech dalszych zawodników osiągnęło 250 pkt. na 250 możliwych: Lindgren Sven Oskar (Finlandja), Tarits Tibor (Węgry), Lewiński Stanisław kpt. (Polska).

Na torze łucznym inowację wprowadzili zawodnicy francuscy, przedstawiciel których Quentin Gaston zajął pierwsze miejsce na 30 metrów, pozostawiając jednak konkurencje na 40 i 50 metrów Emilowi Douglasowi Heilbornowi (Szwecja).



*Vassastierna, zawodniczka finlandzka*

Wyniki szóstego dnia nie zaznaczyły większych zmian w stosunku do dnia poprzedniego. Strzelali zawodnicy — węgierscy, jugosłowiańscy, estońscy, szwedzcy, polscy, czechosłowaccy, finlandzcy, norwescy, włoscy, austrjaccy, U. S. A., duńscy i szwajcarscy. Pojawienie się tych ostatnich na stanowiskach, w dniu omawianym wykazało jedynie przewagę przedstawicieli „państwa strzelców" w karabinie wojskowym na 300 metrów, gdzie Zimmermann Karl uzyskał o 1 pkt. więcej (141 pkt.) od kpt. Gościewicza Władysława (Polska). W konkurencjach z karabinu dowolnego i małokalibrowego Szwajcarzy udziału jeszcze nie brali. W przeprowadzonej przez Polskę nowej konkurencji, polegającej na strzelaniu z karabina wojskowego do 5 sylwetek, oddalonych o 200 metrów i ukazujących się jednocześnie na przeciąg 80 sekund — pierwsze 14 miejsc na 20 współzawodników, zajęli Polacy, przyczem st. sierż. Dąbrowski Michał (Polska), Borowski Jan (Polska) i por. Zaleski Kazimierz (Polska), osiągnęli po 400 pkt. na 400 możliwych. Pozostałe miejsca zajęli kolejno Szwedzi i Polacy. W strzelaniu z broni myśliwskiej do rzutków na 15 metrów bezkonkurencyjną przewagę uzyskali zawodnicy austrjaccy, zarówno w strzelaniach ćwiczebnych jak i pulowych. W strzelaniu do jelenia w biegu (odległość 100 metrów, strzał pojedyńczy) o tytuł mistrza świata brał udział jedynie Olsen Otto M. (Norwegja), jednak bez poważniejszych wyników (183 pkt. na 250 możliwych). Na torach łucznych ukończono strzelania ćwiczebne. Ostateczne wyniki pozostały jak w dniu poprzednim: na 300 mtr. na pierwszem miejscu utrzymał się Quentin Gaston (Francja), na 40 i 50 metrów Emil Douglas Heilborn (Szwecja). Następnych kilka miejsc przypadło w udziale Janinie Kurkowskiej-Spychayowej (Polska), Królewnie Marji (Polska), Allexandre Rene (Francja). Strzelania o odznaki mistrzowskie nie odbyły się z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych — silnego wiatru i deszczu.

Następny dzień przyniósł wielkie zwycięstwo Polsce, której zespół strzelający do jelenie w biegu (strzał pojedyńczy) w składzie: por. Kazimierz Zaleski — 70 pkt., kpt. dypl. Jerzy Podoski — 70 pkt., Eustachy Barański — 69 pkt. i kpt. Stanisław Lewiński — 69 pkt. zdobył łącznie 278 pkt., bijąc o 3 pkt. dwunastoletniego zrzędu mistrza świata — Norwegję.

Główne rozgrywki o tytuły mistrzów świata odbędą się w drugim tygodniu strzelań. Oczekujemy na nie ze zrozumiałem zainteresowaniem.

J. S.



*Wojciech Kossak: Bohaterska śmierć gen. Sowińskiego na szańcach Woli podczas walk z Rosjanami.*

# NA OSTATNICH SZAŃCACH ŚWITAJĄCEJ WOLNOŚCI

## *W rocznicę bohaterskiej walki*

Gdy po bitwie ostrołęckiej i śmierci Dybicza, naczelne dowództwo nad armją rosyjską objął feldmarszałek Paskiewicz, postanowił on w myśl żądań carskich stłumić powstanie listopadowe za wszelką cenę. Ponieważ ogniskiem powstania była Warszawa, więc też ku jej zdobyciu zmierzały przedewszystkiem jego plany.

Wobec tego, że od wschodu stolicę Królestwa zabezpieczała dość silna jeszcze armja polska, postanowił Paskiewicz zaatakować Warszawę od zachodu mimo, że od tej strony broniły miasta fortyfikacje wolskie, pamiętające jeszcze oblężenie pruskie za czasów insurekcji Kościuszkowskiej. Sądził bowiem, że Skrzynecki nie zdąży w porę przerzucić wojsk na zachód, by odeprzeć uderzenie przeciwnika, podięte w kierunku dla obrony zupełnie nieoczekiwanym.

Plan Paskiewicza, który ustawił między Nieszawą a Osiekiem pięć drewnianych mostów na Wiśle i po nich przeszedł w drugiej połowie lipca, na czele 60-tysięcznej armji na lewy brzeg rzeki, łatwo mógł ulec załamaniu, gdyby wojska polskie uderzyły z flanku całą swą siłą na armję rosyjską, odciętą przez rzekę od swej głównej podstawy operacyjnej.

Niestety Skrzynecki nic nie przedsięwziął, by przeszkodzić przeciwnikowi w przeprawie. Zamierzał wydać wrogowi walną bitwę, gdy wejdzie bardziej w głąb kraju. Ten zaś, wzmocniwszy siły, rozłożone już pod Łowiczem, przez korpusy Rüdigera i Kreutza, przybyłe tutaj po stłumieniu powstania na Litwie, obwarował się tak silnie, że wszelka akcja przeciw pozycjom rosyjskim już zgóry skazana była na niepowodzenie.

Rychło też zrezygnował Skrzynecki ze swych planów, a założywszy swą główną kwaterę w Balmowie nad Bzurą, trawił drogocenny czas na całkowitej niemal bezczynności, naskutek czego oburzony Rząd pozbawił go wkrótce Naczelnego Dowództwa, powierzając je początkowo popularnemu wówczas gen. Dembińskiemu, a później niestety nieudolnemu gen. Małachowskiemu.

Tymczasem armja rosyjska, korzystając z rozterek, jakie powstały w Naczelnem Dowództwie Polskiem, zbliżyła się znacznie pod Warszawę i zagroziła jej już niemal bezpośrednio. Siły polskie, przeznaczone na obronę stolicy, na czele których stanął gen. Krukowiecki, składały się z 60 tysięcy ludzi i 120 dział. Ponadto była jeszcze kilkutysięczna załoga w twierdzy modlińskiej, a na lewym brzegu Wisły działał 8-tysięczny oddział Samuela Różyckiego, który miał wywołać dywersję na tyłach przeciwnika.

Wojsko polskie nie przedstawiało już jednak tej wartości, jaką posiadało na początku powstania. Armja rosyjska natomiast, której siła wynosiła pod Warszawą 80 tysięcy żołnierzy i 400 dział, ściągniętych z frontu kaukaskiego, była w pełni sił.

Na dodatek straszliwy błąd popełnił gen. Krukowiecki, oderwawszy od armji, broniącej Warszawy, przeszło 20 tysięcy wojska, które przeznaczył na re-

kwizycję żywności dla słabo zaopatrzonej stolicy. Wyprawy generałów Łubieńskiego i Ramoriny po żywność i furaż w Płockiem i na Podlasiu, osłabiły silnie obronę stolicy, z czego skorzystał niebawem Paskiewicz, by przypuścić szturm do miasta.

Paskiewicz poprzedził oblężenie rozpoczęciem rokowań, przyrzekając w imieniu cesarza wszelkie ustępstwa w razie poddania się. Rada rządowa odrzuciła jednak propozycje rosyjskie, wobec czego Paskiewicz przystąpił niezwłocznie do szturmu.

Dwieście dział rosyjskich otworzyło dwugodzinny, niszczący ogień na forty wolskie, poczem nieprzebrane kolumny rosyjskie ruszyły do szturmu. Reduta wolska, nie otrzymawszy od gen. Krukowieckiego pomocy, po nadzwyczaj zażartym kilkugodzinnym oporze uległa, zasławszy trupami swemi i przeciwnika, zdobyte przez wroga szańce.

Poległ wtedy na cmentarzu, obok kościołka wolskiego walczący z bagnetem w ręku sędziwy obrońca tej reduty gen. Sowiński. Wsparty na drewnianej nodze o lawety działa bronił się po bohatersku przeciw licznym wrogom aż do ostatniej chwili swego życia, ostatkiem sił wyrywając z rąk umierającego żołnierza karabin, by zastąpić nim własną wypadłą z omdlałych dłoni szpadę. W sąsiedniej reducie kapitan Ordon wysadził się w powietrze wraz z resztą załogi i falą wdzierającego się do szańców wroga.

Napróżno gen. Bem straszliwym ogniem swej artylerji starał się odebrać utracone stanowiska. Nie udał się również przeciwatak 4-ch batal[j]onów 4 p. p., które pod osłoną 40 dział polskich ruszyły od strony Czystego przeciw 20 pułkom rosyjskiej piechoty. Przewaga wroga była zbyt olbrzymia, by można mu było stawić czoło. Do nocy Moskale opanowali już całą pierwszą linję obrony.

Na drugi dzień walka rozpoczęła się z równą zaciekłością. Rosjanie, rzuciwszy do szturmu 30 tysięcy piechoty, opanowali kolejno wszystkie forty wolskie. Wpadających do szańców wrogów witały nieliczne wprawdzie, lecz skrwawione już w poprzednich bojach bagnety obrońców. Opór jednak nie mógł trwać długo. Lawina rosyjskiej piechoty zalała zupełnie wszystkie stanowiska polskie. Pod wieczór bronił się jeszcze pośród grobów ewangelickiego cmentarza na Woli jeden batal[j]on „czwartaków". Przedmieście Czyste stanęło w płomieniach. Od nieprzyjacielskich pocisków zaczęły wybuchać pożary na mieście. Dopiero nadchodząca noc przyniosła zakończenie walki.

Upadek Warszawy złamał nadzieje powstania listopadowego. Na szańcach wolskich padł ostatni cios, który jak grom uderzył w serce powstania. W dłoni walczącego samotnego Narodu pozostał jedynie strzaskany miecz, który po stu latach dopiero rozbłysnął wspaniałym blaskiem bohaterskiego zwycięstwa.

*W. Paluszyński.*

# KSIĄŻKA A PANSTWO

## *Ustawa bibljoteczna — Gdzieindziej — U nas — Pieczywo duchowe*

Mówiliśmy tu o losach książki od jej powstania aż do wejścia w świat pomiędzy czytelników, ba, nawet poza czytelników współczesnych; braliśmy bowiem pod uwagę i następne dalsze pokolenia, które zajmują się dziełem i wtedy, gdy dawno już nie żyje i autor i ci czytelnicy, dla których dana książka była napisana.

Zdawałoby się więc, że wszystko zostało tu już omówione, — tymczasem nie poruszyliśmy najważniejszego może dziś czynnika, mogącego wywrzeć walny, przemożny wpływ na losy literatury, książki i czytelnictwa: Nie wzięliśmy tu jeszcze pod uwagę czynnika, którym jest państwo.

W społeczeństwach kulturalnych, zorganizowanych, czynnikowi temu bynajmniej nie są obojętne losy książki.

Nie jest obojętną sprawą dla państwa, co jego obywatele czytają, na czem kształtuje się ich fantazja, oraz ich odczuwanie. Na czem wzoruje się miłość ideału i ukochanie piękności życia.

Czy jednak może zdziałać coś państwo w zakresie czytelnictwa? Czy może w tej dziedzinie, tak bardzo nie podlegającej kontroli, wywierać jakikolwiek wpływ na swych obywateli?

Odpowiedź nasza brzmi: Państwo może i powinno wywierać wpływ na swych obywateli w zakresie czytelnictwa, a tem samem i rozwoju literatury pięknej, skoro literatura ta, — jak to widzieliśmy za czasów naszej niewoli, — może być tak potężną dźwignią miłości Ojczyzny i gotowości do czynu.

Może, powinno, — jak jednak ma ten cel osiągnąć?

Nie można przecież żądać, by urzędnik państwowy biegał za obywatelem i wtykał mu do ręki takie czy inne książki! Urzędnik państwowy nie może biegać za obywatelem i wtykać mu książek do ręki.

To jasne. Państwo jednak ma inne sposoby wpływu na tę dziedzinę życia. Do sposobów tych należą: Nauczanie języka ojczystego i literatury ojczystej we wszystkich szkołach kraju; utworzenie całego szeregu instytucyj, które zbliżają obywateli z czytelnictwem i literaturą piękną.

Zaczniemy od instytucyj, mających właśnie na celu owo zbliżenie obywatela z książką. Szeroki ogół nie wie, że właśnie w tej dziedzinie państwo nasze rozpoczęło już bardzo usilną pracę, dzięki której zbliżenie obywatela z książką będzie o wiele żywotniejsze, niż dotychczas.

Mam tu na myśli t. zw. ustawę o bibljotekach i czytelniach gminnych, przeznaczonych dla użytku mieszkańców danej gminy. Ustawę tę opracowuje się obecnie i ma ona być niebawem wniesiona do sejmu. W myśl tej ustawy tworzonoby przy samorządach bezpłatne bibljoteki, dostępne dla każdego mieszkańca. W skład takiej bibljoteki wchodziłyby książki nietylko z zakresu użyteczności praktycznej mieszkańców (z zakresu ich dziedziny pracy) lecz również z dziedziny literatury pięknej.

Charakter tej lektury nie będzie miał — rzecz prosta, — żadnych cech przymusu. W miarę mater-

jalnych środków bibljoteka taka będzie się uzupełniała w myśl zainteresowań i upodobań czytelników. Niemniej przeto bibljoteka ta będzie musiała posiadać pewien zasób takich książek, które w całym kraju uznane zostały powszechnie za godne przeczytania.

Układem i wyborem tych książek koniecznych, nieodzownych ma się — wedle projektu ustawy o bibljotekach i czytelniach, — zająć specjalna komisja, złożona z przedstawicieli Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z przedstawicieli samorządów, oraz z przedstawicieli piśmiennictwa polskiego.

Tak więc ustawa o bibljotekach przewiduje pewien stały zasób lektury, niejako koniecznej, uzupełniany z roku na rok zapomocą wyboru nowych ważniejszych książek.

Praca owej komisji, układającej poniekąd katalog książek, któreby każdy Polak winien przeczytać, nie będzie łatwa: Należy tu bowiem wybrać najpiękniejsze dzieła ze skarbca naszej literatury dawniejszej, uzupełnić je jednak wypadnie temi wszystkiemi współczesnemi książkami, które posiadają wartość nieprzemijającą.

Komisja, która ułoży ów katalog książek koniecznych, stworzy tem samem program czytelnictwa dla wszystkich obywateli kraju.

Powie mi ktoś, że taka ustawa bibljoteczna, to przesada, czy rzecz niepotrzebna i że nikt u nas nie będzie z książek korzystał.

Odpowiem na to wręcz, — że nieprawda. Rzecz jest potrzebna, czego najlepszym dowodem kraje w których ustawę taką wprowadzono już w życie. W krajach tych (Belgja, Ameryka, Czechosłowacja i w. in.) dzięki tej ustawie wzmogło się nadzwyczajnie czytelnictwo a co zatem idzie uświadomienie i stan kulturalny poszczególnych obywateli.

Nie jesteśmy z pewnością gorsi ani od Belgów ani od Czechów. Mamy piękniejszą literaturę od jednych i od drugich i jeżeli nie rozchodzi się ona u nas tak, jak powinna, to właśnie tylko z powodu braku odpowiedniego zorganizowania obiegu książki w kraju.

Nie potrzebuję dodawać, jak zbawienny wpływ ma taka ustawa nietylko na samo czytelnictwo i stan kultury obywateli, lecz także na rozwój piśmiennictwa ojczystego.

Wiemy wszyscy, że z powodu zbyt ciężkich warunków ekonomicznych piśmiennictwo to znajduje się w nader ciężkiem położeniu. Wiemy, że niejednokrotnie najtęższi nasi pisarze (nawet tacy, jak Wyspiański, Żeromski, Daniłowski, Orkan i w. in.) musieli byli przerywać swą wspaniałą twórczość, nie mieli bowiem poprostu środków na pisanie.

Ustawa taka zapewniająca zawsze zbyt najcelniejszym dziełom, pozwoli autorom tych dzieł na nowe wielkie wysiłki twórcze. Pozwoli też Państwu i samorządom, jako bardzo silnemu odbiorcy „towaru książkowego", wpływać wydatnie na sam rynek księgarski i stosunki, jakie na tym rynku panują.

Stosunki te pozostawiają wiele do życzenia. Panoszy się tu nadmierna chęć zysku, połączona niejednokrotnie z niedbalstwem i niedołęstwem. Nowy wielki odbiorca będzie mógł wiele zdziałać i w tej dziedzinie, ważnej, jako że to ona właśnie wypuszcza w świat dzieło ducha i kultury.

Państwo, które rozumie, że musi mieć kontrolę nad wypiekiem chleba, nad ceną pieczywa, nad czystością wszystkich piekarni, — musi też mieć wgląd w wielkie sprawy wydawnicze, które są przecież, — o ile można tu użyć tak śmiesznego porównania, — jakgdyby „piekarniami pieczywa duchowego".

Ustawa bibljoteczna, tworzenie innych jeszcze instytucyj opieki nad literaturą — to jedna część pracy. Druga część, o której pomówimy na ostatku, to sprawa nauczania literatury pięknej w szkołach.

*Juljusz Kaden - Bandrowski*

# OBÓZ DAŁ NAM WSPANIAŁE ZDOBYCZE

## *Zdobyłyśmy zdrowie, tężyznę i wiarę w siebie*

Tak się to jakoś stało, że zanim zdążyłyśmy się spostrzec już trzeba zwijać płótna namiotów. Za nic nie chciałyśmy o tem mówić, ani myśleć nawet, że w końcu taki moment nadejść musi. Odsuwałyśmy jaknajdalej myśl o konieczności porzucenia naszej prześlicznej górskiej kotlinki, ogromnej łąki z siatkówką i koszykówką i o tem, że musimy kiedyś pożegnać pachnący las świerkowy, rzekę i to cudowne obozowe życie, pełne bajecznej swobody i radości.

Cóż więc dziwnego, że podczas ostatniej gawędy przy ognisku żal chwytał nasze gardło, a miasto, do którego trzeba wracać wydawało nam się wstrętne i wrogie. Zrozumiałyśmy wtedy jak bardzo pokochałyśmy ten nasz obóz. To też chyba nikt się nie zgorszy, że niejedna para oczu błyszczała przy blasku ognia tak jakoś podejrzanie, jakby to było coś podobnego do łez, a co gorsza, że po niektórych opalonych buziach sypały się te perełki obficie, jak groch. A wszystkiemu winna była piosenka, w której „za rok, za dzień, za chwilę, razem nie będzie nas..." Bo i kto widział śpiewać ją przy takiej okazji!

I byłby ten ostatni wieczór ogromnie smutny, gdyby nie to, że komendantka zaproponowała nam zrobienie szczerego i skrupulatnego obliczenia wszystkich naszych strat i zysków obozowych. I zaraz jakoś oczy obeschły, skupiłyśmy się bliżej ognia i otoczyłyśmy naszą komendantkę. Przypomniała nam nasze plany z pierwszych dni i okazało się, że dokazałyśmy nawet więcej, niż zamierzałyśmy. Aż się dziwiłyśmy, że nawet nie wiedząc kiedy, przez te parę tygodni zrobiło się tak wiele. Szkolna nauka geografji teraz dopiero nabrała wartości, a mapa okazała się rzeczą bardzo ciekawą i pełną wyrazu. Teraz również poznałyśmy co znaczy kompas i jak wiele rzeczy można widzieć, gdy się na nie umie patrzeć. Każda ścieżka w górach, czy w lesie to otwarta kartka księgi przyrody, z której tak łatwo jest czytać. A kiedy się już tę sztukę posiada, człowiek się nie zgubi, zawsze znajdzie odpowiedni kierunek i właściwą drogę.

I zdobyłyśmy to wszystko nie mozolnem ślęczeniem, ale chodząc po wycieczkach, ot tak mimochodem. Same też nawet nie wiedząc kiedy pokochałyśmy przyrodę i zrozumiałyśmy, że jest tak piękna, więc należy ją chronić i niczego z niej nie psuć. Ile człowiek może doznać radości przez zbratanie się z przyrodą, to tylko na obozie zrozumieć można, bo tu obcuje się z nią przez cały dzień, a nawet i w nocy. Tu nawet deszcz, którego się przeważnie nie lubi jest całkiem miły. Nie przeszkadzał on nam ani w kąpieli, ani w gimnastyce lub grach. Pokazało się, że zachmurzone niebo ma także swój urok, a zmoknięcie do suchej nitki może być wcale wesołą przygodą. A już chyba nigdy się więcej nie uśmiałyśmy, jak przy siatkówce, podczas deszczu, kiedy raz po raz padały dziewczęta i oddawały pokłon ziemi, pośliznąwszy się na mokrej trawie. Cóżby to była za tragedja, gdyby to którą z nas spotkało w mieście, ubraną w jasną suknię i bez parasola. Zrozumiałyśmy wielką wartość prostoty stroju, która zawsze zapewnia człowiekowi swobodę.

Na obozie nauczyłyśmy się słuchać, dawać sobie ze wszystkiem radę i okazało się, że to jest bardzo przyjemne. Nabrałyśmy przez to pewności siebie i zaradności, a także gotowości do niesienia pomocy drugim. Mówią, że dziewczęta nie umieją zgodnie z sobą żyć. Możliwe, że to prawda, ale chyba tylko takie, które nigdy nie były na obozie. Obóz — to najlepsza szkoła koleżeństwa i współżycia. Tu można dopiero się przekonać co warta jest garstka ludzi zgodnie z sobą pracujących. W ten sposób możnaby dokazać największych dzieł świata.

Poznałyśmy też na wycieczkach piękny kawał Polski, zaglądałyśmy do chat i przypatrywałyśmy się życiu ludzi we wsi i po górskich szałasach. Mamy cały szereg zdjęć i rysunków, które oprawimy w piękny album. Będzie on do oglądania w naszej świetlicy. Kilka z naszych „krajoznawczyń" opisało wierzenia i różne legendy ludowe i mają zamiar opracować je jako artykuły do pism krajoznawczych. Inne zbierały wzory haftów i koronek, oraz spisywały najrozmaitsze nazwy ziół i kwiatów.

I kiedy tak oglądałyśmy te wszystkie nasze zdobycze coraz bardziej przejmowała nas duma, że każda z nas czegoś się nauczyła i ma za sobą jakąś pracę.

Ale ponad wszystkie albumy, zielniki i rysunki, paczki suszonych ziół i wianki grzybów, wybijają się jeszcze inne, może najważniejsze zdobycze. Bo wszystkie te rzeczy są tylko środkami, które służą wielkiemu celowi. Obóz miał nam dać zdrowie fizyczne i moralne. Osiągnęłyśmy w dużym stopniu jedno i drugie. Wystarczy spojrzeć na nas a nikt nie poznałby, że te dzielne, opalone, zahartowane dziewczęta to są te same chuderlawe mizeractwa, które tu przed kilku tygodniami rozciągały płótna i umocowywały z trudem namioty. Niema tu dziś wśród nas żadnej, któraby nie umiała pływać i nie znała sztuki ratownictwa. Ale też niema ani jednej, któraby nie wiedziała, że jest obywatelką i jakie stąd wynikają dla niej obowiązki.

Wszystkie wiemy, że stanowimy potężny odłam społeczeństwa, który tylko wtedy może mieć znaczenie gdy będzie świadomy swoich obowiązków i celów. Wiemy, że musimy być dzielne, rozumne i odpowiedzialne na każdym stanowisku, jakie będziemy w społeczeństwie zajmować i wiemy również, że jako młoda, silna i pełna zapału gromada możemy życie pchnąć na nowe tory.

Ta wiedza i wiara — to nasza najważniejsza zdobycz obozowa.

*Dr. Franciszka Kalicińska*

# JESTEŚMY, ALE WIELU JEST TAKŻE SZKODNIKÓW

## *Jeszcze w sprawie artykułu „Gdzie jesteście"*

Historja Związku Strzeleckiego — to setki pobojowisk w walkach o niepodległość. Pierwsi strzelcy — to chluba armji polskiej. Tradycja naszej organizacji — to najpiękniejsze karty z dziejów bohaterskich zmagań się narodu z zaborcami.

Wydawałoby się, że praca dzięki temu w oddziałach strzeleckich to droga wysłana różami. Prezesi sekretarze, skarbnicy są ludźmi, którzy śmiało powinniby liczyć na konkretne poparcie społeczeństwa. Możnaby zatem opracować budżet oddziału w naj skromniejszych chociażby ramach. W zakresie stu złotych naprzykład. Żeby praca, którą prowadzimy w nawiązaniu do tradycji pierwszych strzelców, mogła się posuwać naprzód.

Przecież spływa na nas cząstka ich chwały, przecież jesteśmy spadkobiercami ideałów i marzeń wcielonych w życie dzięki ich ofiarności, przecież to naszym poprzednikom *karabiny dzwoniły i drzewa ich szaremu strojowi salutowały*, przecież my — ich następcy — również pragniemy życie nasze poświęcić służbie Ojczyzny.

Wydawałoby się, że wszyscy to rozumieją. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Młody zapaleniec organizuje w niewielkiem miasteczku oddział strzelecki. Na zebranie przybywa około trzydziestu osób z pośród starszego społeczeństwa. Młodzież już przedtem postanowiła założyć oddział — z nią sprawa załatwiona. Na zebraniu mówi się o celach Związku Strzeleckiego. Starsi potakują. Trzebaby. Mówi się o składkach. Konieczne są. Lecz na zebraniu jest ktoś, kto nie podziela zdania ogółu. Przemawia jadem nienawiści do Związku Strzeleckiego i odchodzi. Ludziska zaczynają się wahać. Przecie skoro mówi tak ten, którego obowiązkiem jest zaszczepiać miłość w duszach ludzkich oraz ziarna prawdy zasiewać — to musi w tym Związku być coś niewyraźnego.

Mimo to młodzież się uparła i oddział powstał. Panna Wisia dała karabinek, strzelcy z ochotą ćwiczą się w strzelaniu, praca pomału się rozbudowuje. Trzeba byłoby oddział przyodziać, cóż kiedy chłopcy są niezamożni i nie stać ich na czapki, drelichy i pasy. Zbliża się dziesięciolecie odzyskania niepodległości, oddział musi wystąpić publicznie. Sytuację ratują biało - czerwone opaski z bibułki na rękach.

Upływają dwa lata borykania się z trudnościami. Oddział posiada już kilka mundurów. Nadchodzi święto dziesięciolecia zwycięskiego odparcia najazdu bolszewickiego. I znowu kapłan miejscowy, odsądzając od zasług w odpędzeniu wroga genjusz Komendanta i krew żołnierza polskiego, ciska gromy na naszą organizację.

Czyż można zatem dziwić się, że gdzieindziej, w innem miasteczku na walnem zebraniu oddziału prezes składa mandat. Przeszło rok temu objął oddział nieczynny. Ożywić go należycie nie zdołał wskutek silnego wpływu na miejscową ludność czynników wrogich Związkowi Strzeleckiemu.

Mimo to jednak znajduje się garstka zapaleńców. Z entuzjazmem garną się do pracy. Pracą pokonają przeciwników. Obierają nowy zarząd, pracę zaczynają od początku, trzydziestu młodzieńców jest gotowych do ćwiczeń i pracy obywatelskiej w oddziale. Budżet oddziału nie może dzięki miejscowym warunkom liczyć na żadne subwencje. To nic. Jakoś się poradzi. Prezes daje dziesięć kompletów umundurowania. Jeszcze trzy, a będzie drużyna. Zacieramy ręce z radości. Może i bez pomocy ze strony damy sobie radę.

Lecz równocześnie z rozwojem pracy powiększa się ilość członków w oddziale. Powstaje myśl przeprowadzenia kwesty. Wyruszają pary kwestarskie, sypią się pięciogroszaki.

Młodzieniec przypina znaczek do rękawa sutanny. To na Związek Strzelecki. Skwaszona mina, kilka mocnych słów i orzełek, który prowadził pierwszych strzelców w boje o wolność, znajduje się na ziemi. Na wszystko to patrzy społeczeństwo.

Cisną się słowa: i dziś nie chcemy od was uznania. Tak wielu przecie jest szkodników w naszem społeczeństwie. Ci nas napewno nie rozumieją. Obejdziemy się jednak bez ich poparcia. Z uśmiechem ufności w przyszłość idziemy naprzód. Jesteśmy i piszemy o tem, co nas boli.

*Adam Kudlikowski.*

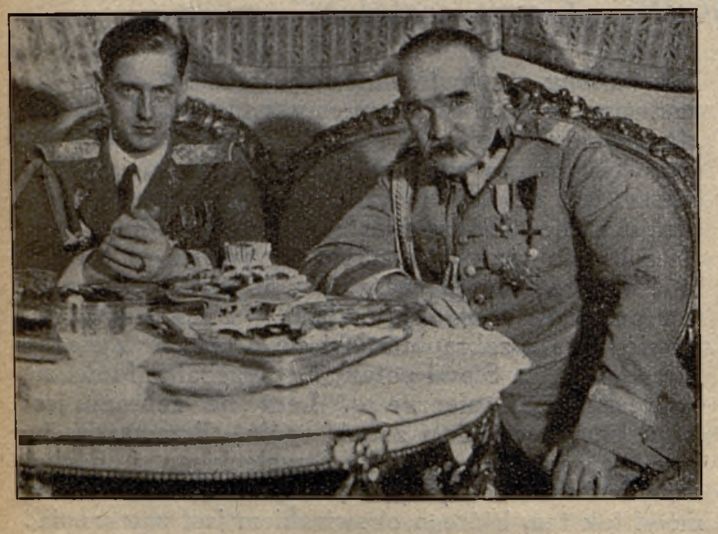
*Iłża, 10 sierpnia 1931 r.*

# POWINNIŚMY OPODATKOWAĆ SIĘ

## *Głos w sprawie funduszu na budowę boisk i świetlic*

Szlachetna i obywatelska myśl ob. Huczyńskiego z Kłaja zasługuje na poważne potraktowanie. Nasz oddział aczkolwiek młody jeszcze i słaby, staje ochotnie do szeregów głosujących za utworzeniem własnego funduszu na budowę boisk i świetlic strzeleckich. Gotowi jesteśmy dla podkreślenia naszego stanowiska złożyć pewną kwotę na ten cel.

Akcja ta wymaga jednak jednego tylko zastrzeżenia. Fundusz trzeba należycie ubezpieczyć, aby myśl projektodawcy, nacechowana tak szczerym entuzjazmem dla idei strzeleckiej, nie została zmarnowana.



*Książe Mikołaj, brat króla rumuńskiego, podczas pobytu w Warszawie złożył wizytę Marszałkowi Piłsudskiemu.*

Sądzę, że po namyśle odezwą się w sprawie funduszu całe szeregi braci strzelców, liczne zarządy, instruktorzy i komendanci, oddziałowi, kierownicy— słowem ci wszyscy, którzy najlepiej wiedzą, jak jest ciężko pracować w niesprzyjających warunkach i bez jakichkolwiek środków, któreby umożliwiały budzenie ducha obywatelskiego w naszych ciemnych i zacofanych wioskach.

Przecież dokoła nas — wrogowie. Widzimy ich codziennie przez granice naszego państwa. Obowiązkiem zaś naszym jest tworzenie szańców obronnych przeciw zakusom wrogów oraz zwiększanie zdolności obronnych narodu.

Obywatele! Dorzucam i ja swój głos do wspólnego apelu! Ramię do ramienia, w jedno ognisko zestrzelmy nasze pragnienia, wspólnie czuwajmy, by wróg nie miał odwagi nawet myśleć o wdarciu się do naszego domu.

Stańmy do apelu strzelca z Kłaja, składajmy na miarę naszych możliwości kwoty na fundusz rozbudowy organizacji strzeleckiej.

Powinniśmy dobrowolnie się opodatkować. Proponuję ustalić stałą daninę i wpłacać po 10 proc. czystego dochodu od imprez, urządzanych przez oddziały, na fundusz budowy boisk i świetlic strzeleckich.

*Albin Matrzak.*

# Na linotypie i fali radjowej

## MÓZG GENJUSZA I PRZESTĘPCY

### Są do siebie podobne

*Jeśli ktoś opowiada nam rzeczy, w których prawdziwość nie możemy uwierzyć lub które znamionują bujną fantazją ich autora, zwykliśmy wymownym gestem pokazać na nasze czoło, by w ten sposób dać do zrozumienia, że najwidoczniej u naszego rozmówcy coś się zepsuło w maszynerji mózgowej. Gest ten jest międzynarodowy. Spotykamy się z nim zarówno w Polsce, jak w Niemczech i we Francji, wogóle we wszystkich krajach europejskich, a prawdopodobnie znany jest również poza granicami naszego kontynentu. Snać ogólnoludzkie jest przeświadczenie, że władze rozumowe skoncetrowane są pod wypukłością czaszki. To też kiedy uczeni zajmują się badaniem rozmaitych chorób umysłowych, zawsze skupiają uwagę na półtorakilogramowej wagi konglomeracie rozmaitych zwoi i fałd organicznych, jakim jest nasz mózg.*

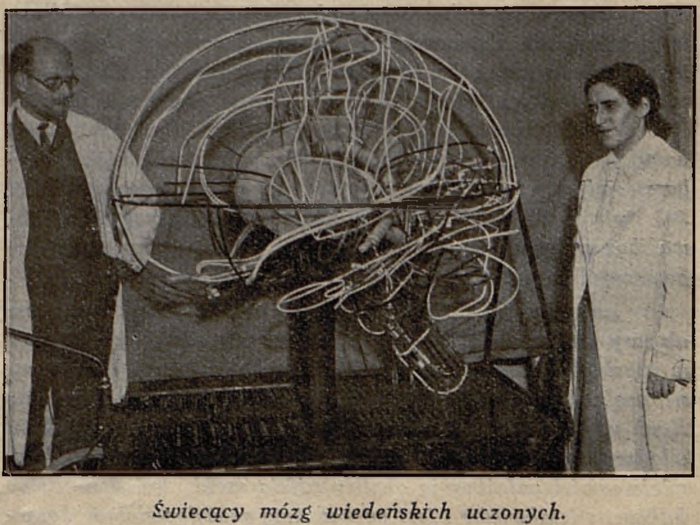
*Przy tych badaniach uczeni walczyć muszą z nielada trudnościami. Same bowiem zebranie materjału doświadczalnego jest niełatwe. Jeśli ktoś ma chory palec, wrzód na nodze lub innem miejscu naszego ciała, a chore miejsce szczególnie zainteresuje lekarzy, to można i bardzo często trzeba palec lub wrzód wyciąć i sumiennie spreparować w spirytusie. Gorzej jest, gdy uczeni podejrzewają, iż w czyimś mózgu znajduje się coś ciekawego. Operacje mózgowe wciąż jeszcze są niebezpieczne i kłopotliwe, trzeba więc poprostu czekać aż do śmierci danego osobnika, a i wtedy jeszcze jest rzeczą wątpliwą, czy mózg jego dostanie się do rąk uczonych. Nic więc dziwnego, jeśli nauka o mózgu i o znaczeniu poszczególnych jego części znajduje się właściwie dopiero w powijakach. Stawiamy tu pierwsze kroki. Zaczynamy się dopiero orjentować w materjale obserwacyjnym i wyciągać odpowiednie wnioski. Ale i to, co zdołano ustalić w ostatnich latach badań jest niezmiernie ciekawe i rzuca jasne snopy światła na dalszy ich kierunek.*

*Ustalono już przedewszystkiem, że zdolności umysłowe człowieka w małym tylko stopniu zależą od rozmiarów jego mózgu. Wielu ludzi odznaczających się potężną wagą mózgu wcale nie wyróżniło się rozumem z pośród bardziej normalnych okazów homo sapiens. A z drugiej strony znamy wypadki ludzi genjalnych obdarzonych iście „wróblim" mózgiem. Tak naprzykład wielki pisarz francuski Anatol France dźwigał na swym karku zaledwie 1000 gramów mózgu, czyli o całe 500 gramów mniej od zwykłej normy!*

*Coraz bardziej znajduje uznanie wśród uczonych pogląd, że jedynie skrupulatne wniknięcie w samą zewnętrzną strukturę mózgu może nam przynieść rozwiązanie wielu zagadnień chorób psychopatycznych. W tym celu jednak trzeba zgromadzić olbrzymi materjał i poddać badaniu nietylko mózg ludzi chorych, wybitnych osobistości lub zbrodniarzy, lecz także mózgi tysiący ludzi normalnych, by w ten sposób móc zsegregować najrozmaitsze formy i kształty naszego centrum myślenia.*

*Niedawno nastąpiło w Niemczech na przedmieściu Berlina otwarcie ogromnego Instytutu Badań Mózgowych, którego kierownikiem jest znakomity uczony Vogt. Instytut ten rozpoczął już swą działalność i zdołał dotychczas zgromadzić tysiące dobrze wykonanych preparatów mózgowych. Z każdego mózgu sporządza się tam około 35.000 przekrojów. Niesłychanie ostre narzędzie do krojenia, tak zwany mikrotom, odcina cieniutkie, przezroczyste plasterki, grubości 50-tej części milimetra. Nietylko mózgi ludzkie poddane zostają takiej procedurze. Dla porównania sporządza się również podobne przekroje z mózgów rozmaitych zwierząt. Cały ten materjał preparatów zostaje sumiennie zbadany pod mikroskopem, posegregowany i po sfotografowaniu przechowany. Najdonioślejsze są oczywiście badania mikroskopowe. Uczeni nowopowstałego instytutu starają się ustalić różnice w budowie wewnętrznej pomiędzy mózgiem notorycznych przestępców, ludzi umysłowo chorych a mózgiem osób zupełnie normalnych. Istnieje również nadzieja, że będzie można wykryć różnice zasadnicze mózgów kobiecych i męskich. Także rasowe wpływy na ukształtowanie mózgu dadzą się prawdopodobnie ustalić.*

*Bardzo ciekawy jest fakt, że mózgi przestępców oraz ludzi genjalnych często wykazują uderzające podobieństwo. W obu mianowicie wypadkach mózg zazwyczaj posiada liczne i głębokie zagłębienia względnie fałdy. Wielki matematyk Karol Fryderyk Gauss mógł się poszczycić mózgiem, którego pozazdrościłby każdy zbrodniarz! Szczególną uwagę uczeni zwracają na dokładne badanie tak zwanej kory mózgowej, od uwarstwienia której prawdopodobnie zależą w wysokim stopniu zdolności danego osobnika.*



*Świecący mózg wiedeńskich uczonych.*

*Najbardziej jednak uderzające zjawisko stanowi nadzwyczajna różnorodność mózgów. Można powiedzieć, że każdy człowiek posiada nietylko swoją twarz zewnętrzną, pomarszczoną i pooraną doświadczeniami życia, lecz pozatem jeszcze swe oblicze wewnętrzne, niemniej wymodulowane charakterystycznemi rysami... mózg. Szkoda, że przy obecnym stanie techniki wyniki badań instytutu „mózgów" będą mogły służyć w przeważającej liczbie wypadków do sprawdzenia zdolności dopiero po śmierci danego osobnika. Może jednak w przyszłości znajdą się drogi i sposoby umożliwiające ujawnienie tajemnic wewnętrznej struktury mózgu już za życia badanej osoby, a wtedy spodziewać się należy bardziej szerokiego zastosowania praktycznego wyników pracy uczonych członków nowej placówki naukowej. Może będzie możliwe zawczasu zorjentować się w anormalnych skłonnościach przyszłego przestępcy i metodami lekarskiemi zażegnać grożące mu kataklizmy życiowe.*

*Cóż znaczyłyby bowiem postępy nauki, gdybyśmy nie umieli ich racjonalnie przyswoić najszerszym warstwom studentów, przyszłym koryfeuszom. W dziedzinie medycyny zachorzeń mózgowych mamy właśnie do zanotowania ciekawy fakt skonstruowania przez dwóch uczonych wiedeńskich nadzwyczaj plastycznego modelu mózgu ludzkiego, modelu składającego się całkowicie z rur świecących. Model ten jest przezroczysty, a profesor w czasie wykładu ilustruje swoje wywody włączając prąd do tej części mózgu, którą właśnie opisuje.*

*Pomysł ten niewątpliwie interesujący udawadnia ponownie, że po wojnie światowej austrjaccy uczeni wiodą prym nietylko w umiejętności wynajdywania nowych dróg w wychowawstwie, ale również w metodach udzielania innym zasobów koniecznej im wiedzy.*

*Dr. Feliks Burdecki.*

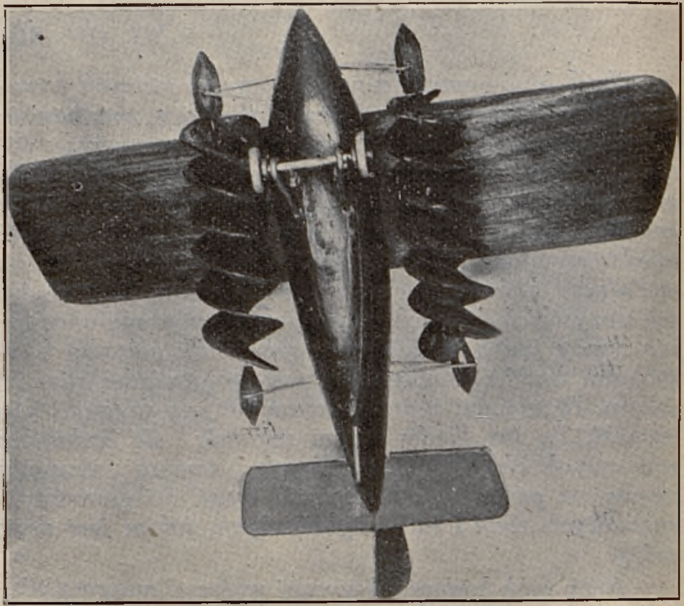
## Czy wiecie że



*...najnowsze radjostacje nadawcze zaopatrzone są w anteny całkowicie zbudowane z drzewa. Stosowana dotychczas przy budowie anten konstrukcja żelazna okazała się bardzo niedogodna ze względu na znaczne i częste pertubacje powstające przy nadawaniu audycji pod wpływem żelaznych części anten. Od kilku miesięcy pracuje w Prusach Wschodnich w Licbarku radjostacja, która posiada dwie wieże antenowe wysokości 102 metrów. Obie wieże zbudowane zostały całkowicie z drzewa, bez najmniejszej części żelaznej. Nawet śruby, spajające poszczególne części słupów antenowych, są z mosiądzu.*

*...na terenie Rosji sowieckiej istnieją dotąd ogromne obszary faktycznie jeszcze niezbadane, względnie pozostające w zupełnem odosobnieniu od świata cywilizowanego. W Północnej części Syberji odkryła ekspedycja, wysłana przez Akademję Nauk w Leningradzie szereg miejscowości, o których istnieniu władze sowieckie nic nie wiedziały. Ludność, zamieszkująca, miejscowości położone w okolicy ujścia rzeki Indigirki liczy kilkaset mieszkańców i jest pochodzenia prawdopodobnie kozackiego. O zdarzeniach politycznych ostatnich dziesięcioleci, jak również o zdobyczach techniki współczesnej ludzie ci nie mieli najmniejszego pojęcia.*

*...w lotnictwie stale nowe notujemy pomysły, inowacje i ulepszenia, zmierzające do zapewnienia jaknajwiększego bezpieczeństwa lotów, zmniejszenia ich kosztów i powiększenia szybkości. Nowe konstrukcje często odbiegają od konstrukcji*



*dotąd przyjętych i stosowanych. Objaw ten świadczy, że jeszcze dotąd nie został ustalony zasadniczy typ aeroplanu. W Wiedniu opatentował niedawno inżynier Free ciekawy model, nie posiadający śmigła. Miast śmigła znajdują się wzdłuż boków kadłuba dwie ślimacznice, które wśrubowują aparat w powietrze. Konstruktor sądzi, że jego samolot uzyska większy stopień bezpieczeństwa, co faktycznie jest bardzo prawdopodobne, gdyż n. prz. możliwość groźnego korkociągu przy takiej konstrukcji wcale nie istnieje. Wątpić jednak należy, czy aparat działa ekonomiczniej i czy uzyska większą szybkość lotu. Pozatem według wszelkiego prawdopodobieństwa samolot inżyniera Free'a będzie mało obrotny i będzie mógł poruszać się tylko po łukach dużych kół. W każdym bądź razie sfery fachowe z zainteresowaniem śledzić będą wynik lotów próbnych niezwykłego samolotu.*

*...spór o władzę nad biegunem północnym do dnia dzisiejszego nie jest jeszcze roztrzygnięty. Najróżniejsi badacze wielokrotnie już symbolicznie brali w posiadanie biegun północny dla swoich narodów. Coock i Peary zatknęli podobno na biegunie flagę swego narodu, w ostatnich latach Amundsen, Nobile i Byrd rzucali sztandary z samolotów, któremi przelatywali nad biegunem: ta symboliczna okupacja nie pociągała za sobą żadnych skutków prawnych. Według prawa międzynarodowego objęcie władzy nad danem państwem jest uskutecznione dopiero wtedy, kiedy na danym obszarze działać zaczynają państwowe urzędy i kiedy zaczynają tam obowiązywać normy prawne danego państwa. Zasadniczą przesłanką jest oczywiście fakt istnienia stałego lądu, który przez cały szereg lat mógłby być zamieszkiwany i rządzony. Biegun północny jednak leży w środku morza. Prawdopodobnie długoletni spór zakończony zostanie ostatecznie w myśl oświadczenia wielkiego Amundsena: „Należy stwierdzić, że Morze Polarne ma powierzchnię równającą się wielkim oceanom. Jako takie musi być ono międzynarodowe, co także odnosi się i do bieguna północnego. Ani Norwegja, ani Ameryka, ani żaden inny kraj nie ma zatem prawa do okupowania bieguna".*

# Notatnik

CAŁA POLSKA ZOSTAŁA WSTRZĄŚNIĘTA zakomunikowaną społeczeństwu przez prasę niedzielną wiadomością, że w Truskawcu, uzdrowisku położonem w pobliżu naszej stolicy naftowej Borysławia, zamordowany został przebywający tam na kuracji znany działacz, publicysta i polityk, po ostatnich wyborach poseł na sejm i viceprezes Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Morderstwo było dziełem niewątpliwie zgóry uplanowanem przez zorganizowaną szajkę, która musiała posiadać sprzymierzeńca wewnątrz pensjonatu ukraińskich sióstr Bazyljanek, w którym zamieszkiwał zamordowany. Wskazuje na to sposób i moment dokonania zbrodni. Napastnicy wybrali bowiem chwilę, gdy lokatorzy pensjonatu znajdowali się w sąsiednim budynku, gdzie podawano im posiłek. Była właśnie g. 8 m. 20 wieczorem. Pos. Hołówko, który ze względu na wczesny wieczorny masaż znajdował się już w łóżku, czytał właśnie książkę. Nie zwrócił nawet uwagi na hałas otwieranych drzwi, — przed chwilą bowiem właśnie pokojówka przyniosła mu kompot, mógł więc przypuszczać, że powróciła dla jakiejkolwiek przyczyny. Nie mógł przypuszczać, że na progu jego pokoju stali mordercy. Momentalnie zasypali zaczytanego pos. Hołówkę gradem rewolwerowych kul. Strzelali obydwaj. Oddali sześć strzałów. Cztery w głowę, dwa w klatkę piersiową, w okolicy obojczyka. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zbrodniarze natychmiast rzucili się do ucieczki. Z pierwszego piętra, na którem dokonali straszliwego czynu dostali się na parter zjeżdżając po poręczy klatki schodowej, systemem sztubackim. Nie byli to zatem chłopi. Mordercy rekrutowali się ze sfer inteligenckich.

* * *

ZBRODNIA MA CHARAKTER POLITYCZNY, to jasne. Że dokonała jej któraś z konspiracyjnych bojowych organizacyj ukraińskich, o tem przekonane jest całe społeczeństwo. Dlaczego zamordowali Tadeusza Hołówkę? Był on, jak wam zapewne wiadomo, jednym z największych przyjaciół narodu ukraińskiego, kochał go szczerą miłością brata. Świat był świadkiem wielu bardzo zbrodni. Lecz, by mordowano przyjaciół, tego jeszcze zaiste nie widział, taka potworność w granicach duszy ludzkiej jednak się nie mieściła. Oto jedna z przyczyn, dla których wieść o zabójstwie śp. Hołówki wywarła tak wstrząsające wrażenie.

* * *

INNĄ Z PRZYCZYN JEST CHARAKTER POSTACI OFIARY. Był to przecież jeden z najczystszych, najserdeczniejszych, najszlachetniejszych i bezinteresownych ludzi naszych czasów. Nie mówimy już, że był jednym z najbardziej Polsce zasłużonych. Lecz przedewszystkiem jego bezkompromisowa prawość rozbrajała wszelką przeciw niemu zawziętość i nienawiść. Ś. p. Hołówko był człowiekiem wielkiego, wyjątkowego temperamentu, a zatem człowiekiem walki. Walczył więc, walczono z nim. Lecz walki jego były szlachetne. Toczył je zawsze w imię ideałów i zgodnie z nakazami swego sumienia. Taki bojownik może być i tylko taki bywa naprawdę niebezpieczny. Lecz nie budzi on nienawiści. Ludzkość podświadomie ceni takich ludzi, nawet kiedy się z nimi nie zgadza — reprezentują oni bowiem najlepsze wartości człowieczeństwa, które usprawiedliwiają wyniosłą dumę człowieka wobec otaczającego go świata, jego wysokie o sobie mniemanie, wreszcie jego wiarę, iż jednak jest stworzony na obraz i podobieństwo Boskie. I oto nagle, ze strony z której mógł oczekiwać tylko miłości, a przynajmniej wdzięczności i ufności, ugodziły weń mordercze kule.

* * *

POGRZEB Ś. P. HOŁÓWKI stał się wielką manifestacją nietylko w ścisłem tego słowa znaczeniu narodową. Trzeba to szczególnie podkreślić, iż nad trumną jego obok polskich biły mocno bólem przejęte serca przedstawicieli narodu ukraińskiego, białoruskiego, żydowskiego, gruzińskiego i inn., że w żałobie złączyły się wszystkie instynkty szlachetne wszystkich synów Polski i jej przyjaciół. Z serc polskich nie brakowało chyba żadnych. Wszystkie kierunki myśli politycznej, wszystkie warstwy narodu, złożyły hołd śmiertelnym szczątkom wielkiego obywatela. Wśród organizacyj biorących udział w pogrzebie nie zabrakło oczywiście i Związku Strzeleckiego. Ś. p. Hołówko był bowiem jednym z twórców i najrzetelniejszych realizatorów idei, której — wstępując w szeregi strzeleckie — przyrzekliśmy wierną, dobrowolną służbę. Po to, by się przez nią uszlachetnić, by może dorosnąć kiedyś do wyżyny doskonałości i zasług ś. p. Hołówki, wyżyny na której człowiek zdobywa sobie nieśmiertelność. Pogrzebaliśmy bowiem ciało ś. p. Hołówki. Lecz jego istota duchowa, jego idea a wraz z nimi i pamięć o nim żyją i przetrwają pokolenia.

## Trybuna czytelników

# ROZKAZY MUSIMY ZNAĆ

*Sanocki oddział Związku Strzeleckiego może się bardzo szczycić tem, że dwóch jego członków, st. strzelec Keller Kazimierz i strzelec Rogos Karol powzięli szlachetną myśl wędrówki marszowej z Sanoka do Warszawy i zpowrotem celem uczczenia zasług zmarłego Komendanta Głównego Z. S. gen. Jaksy-Rożena i złożenia wieńca na Jego grobie.*

*Z myślą swoją i inicjatywą zwierzyli się strzelcy sanoccy swojemu komendantowi powiatu, który udzielił aprobaty na realizację ich zamierzenia.*

*W dniu 20 lipca o godz. 11-tej rano ob. ob. Keller i Rogos wymaszerowali z Sanoka, żegnani przez przełożonych oraz kolegów i strzelczynie, a wszyscy życzyli im powodzenia i wytrwania w tak niepowszednim marszu.*

*Część strzelców i strzelczyń odprowadziła kolegów aż do Rymanowa, od której to miejscowości marszowcy ruszyli w dalszą drogę samotnie.*

*Po 4 i pół dniowym marszu, podczas którego strzelcy sanoccy meldowali się we wszystkich komendach strzeleckich i posterunkach policyjnych, dotarli szczęśliwie do murów Krakowa.*

*W Krakowie — ob. ob. Keller i Rogos rozczarowali się mocno — musieli bowiem swój marsz przerwać z rozkazu komendy powiatu krakowskiego Z. S.*

*Dowiedzieli się tutaj marszowcy z Sanoka, że Komenda Główna Z. S. rozkazem swym zabroniła już oddawna urządzania marszów długodystansowych tak zespołowych jak i indywidualnych, wychodząc z założenia, iż są one wyczerpujące i szkodliwe dla organizmów młodych strzelców, a dalej, że z temi długotrwającemi marszami związane są duże koszta materjalne.*

*Charakter marszu strzelców z Sanoka nosił znamię niepożądane dla organizacji, bo polegał na zasadzie: „nie kłaść tamy dobroczynności publicznej"...*

*Na decyzję kmdta powiatu o przerwaniu marszu Sanok—Warszawa — markotno się zrobiło naszym strzelcom.*

*Niebawem komenda pow. krakowskiego wystawiła zdeprymowanym strzelcom dokumenty powrotnej podróży koleją i w dniu 3-go sierpnia wyjechali oni z Krakowa do rodzinnego Sanoka.*

*Ze zdarzenia powyższego widać, że strzelcy z Sanoka celu swojego nie osiągnęli. Wierzyć jednak należy, że pierwszy etap ich podróży (Sanok — Kraków) pozostanie na zawsze w ich pamięci.*

*Marsz na tej przestrzeni był wędrówką krajoznawczą na znacznej połaci Małopolski (ok. 300 km.). co jest mimo wszystkich innych niepowodzeń dużą korzyścią dla ob. ob. Kellera i Rogosza.*

*Trud ich daremnym nie pozostał. A rozkazy naczelnych władz strzeleckich powinny przecież być znane każdemu strzelcowi.*

*Marjan Krawczyk.*

*Kraków, 7.VIII. 1931 r.*

# NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA SPORTOWE

MECZ LEKKOATLETYCZNY WĘGRY — POLSKA 51:25. Rozegrany w Katowicach mecz lekkoatletyczny Węgry — Polska zakończył się porażką Polaków w stosunku 51 : 25 pkt. Węgrzy odnieśli zwycięstwa prawie we wszystkich konkurencjach. Jedyne dwa pierwsze miejsca zdobył dla Polski Kusociński — zwyciężając w pięknym stylu w biegach na 1500 i 5000 mtr. Petkiewicz w biegu na 1500 mtr. przyszedł drugi za swym rywalem. Niemiłą niespodziankę sprawił Kostrzewski, który przegrał bieg na 800 mtr. Zawody stały na wysokim poziomie — czego dowodem nowe trzy rekordy polskie. Chmiel w skoku wzwyż ustala nowy rekord — skokiem 185 cm. (rekord stary 180 cm.), Mikrut bije w oszczepie rekord rzutem 59,5 mtr., sztafeta 4 x 200 m. ustala trzeci rekord czasem 1 m. 30,9 sek. Wyniki meczu: 100 mtr. 1) Trojanowski 9,8 sek. Bieg unieważniono z powodu skróconego toru. 400 mtr. płotki: 1) Nagy (W.) 56,6. 1500 mtr.: 1) Kusociński 4 m. 0,26 sek. Skok wdal: 1) Balogh (W.) 7,37.5 m. Rzut kulą: 1) dr. Daranyi (W.) 15.02. Bieg 400 m.: Zsitray (W) 50 sek. Skok wzwyż: 1) Bodossy (W.) 185 cm., 2) Chmiel 185 cm., 110 mtr. płotki: Koracs (W.) 15,4 s. Rzut oszczepem: 1) Szepes (W.) 61,40 m., 2) Mikrut 59,16 m. 800 m.: Zsitray (W.) 1 m. 58,7 sek. Rzut dyskiem: Madarasz (W.) 45,69 m. 5.000 mtr.: Kusociński 15 m. 17.6. Sztafeta 4 x 200 m. 1) Węgry 1 m. 29,8 s., 2) Polska 1 m. 30,9 s.

ROZGRYWKI LIGOWE. Ubiegła niedziela w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi przeszła pod znakiem wysokocyfrowych zwycięstw. Legja rozgromiła twardy Ł. K. S. 6:0; świetnie grająca Warta bije Cracovię 7:1, Wisła — stołeczną Polonję 3:0; Garbarnia uplasowała się na drugiem miejscu zwyciężając Czarnych 4:0. Na czele tabeli ligowej kroczy Wisła przed Garbarnią, Wartą i Legją.

TENNISOWE MISTRZOSTWA POLSKI. We Lwowie rozegrano zawody tennisowe o mistrzostwo Polski. Do półfinałów dostali się: Maks Stolarow, Hebda, Tłoczyński i Witman. W półfinale M. Stolarow zwycięża Hebdę 6:3, 6:4, 6:4, a Tłoczyński Witmana 6:1, 6:3, 6:4. W finale spotkali się M. Stolarow — Tłoczyński. Zwyciężył Tłoczyński 6:4, 4:6, 6:1, 6:4. Finał pań wygrała Jędrzejowska bijąc Volkmerównę 6:2, 6:1 Mistrzostwo Polski w grze podwójnej pań zdobyły: Jędrzejowska — Dubieńska. W grze podwójnej panów Maks i Jerzy Stolarowie pokonali w czterech setach parę Horain — Witman 7:5, 1:6, 6:3, 7:5, zdobywając poraz siódmy tytuł mistrzów Polski. W grze mieszanej mistrzostwo Polski uzyskała para Volkmerówna — Popławski, zwyciężając parę Dubieńska — Tłoczyński 7:5, 6:1.

WYŚCIG KOLARSKI DO MORZA POLSKIEGO. W rozgrywanym obecnie biegu kolarskim do morza Polskiego prowadzi po trzech etapach zeszłoroczny zwycięzca Feliks Więcek.

## STRZELCY NA OBOZIE W KOZIENICACH

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku wyruszyła młodzież szkolna, należąca do hufców p. w., na obozy letnie do Kozienic, Fronołowa nad Bugiem i Nowogrodu Łomżyńskiego.

Krótki, bo raptem dwutygodniowy pobyt w Kozienicach pozostawił w pamięci młodych uczestników obozu niezatarte wspomnienia, których dowodzi szereg listów z opisem wrażeń obozowych.

Za lasem kozienickim, nieopodal jeziora rozłożył się czterema kompanjami obóz letni pod dowództwem komendanta mjr. Stanisława Liszki. W skład kompanji wchodziły hufce szkolne p. w. z Warszawy, Radomia, i Kozienic. Przeważnie uczniowie szkół średnich, pozatem uczniowie szkół zawodowych na stopniu średnim. Poszczególne obozy nosiły nazwy: im. ppłk. Zygmunta Bobrowskiego, pierwszego dowódcy 36 pp. Legji Akademickiej, ppłk. Lisa-Kuli i gen. bryg. Jaxy-Rożena. W drugim turnusie obozował tu hufiec pozaszkolny — ze strzelcami i innymi członkami organizacyj p. w.

Życie obozowe płynęło nietyle twardo, ile wartko: pobudka, kąpiel ranna, szkoła strzelecka i nauka służby, kąpiel przedobiednia, ćwiczenia gimnastyczne i strzelanie szkolne — oto stały program zajęć — zawsze na łonie przyrody, w kostjumie kąpielowym pośród ożywczego powietrza pól i lasów.

Pewne urozmaicenie w tok zajęć wnosiła niedziela z nabożeństwem i zawodami sportowemi. Pomiędzy obozami wywiązywała się szlachetna rywalizacja w kierunku osiągnięcia jaknajlepszych wyników. Zazwyczaj wychodził zwycięsko pierwszy obóz, który zdobył pierwsze miejsce w koszykówce i drugi obóz, który wziął pierwsze miejsce w siatkówce. Pierwsze miejsce w zawodach pływackich wziął uczeń - strzelec Dobrzyński (z I obozu), a w skoku wzwyż i wdal pierw ze miejsce zdobył uczeń - strzelec Szaliński (z II obozu).

Najmilsze bywały gawędy i śpiewy obozowe przy wieczornem ognisku. Pośród wieczornej ciszy rozbrzmiewał las radosnym chórem młodych głosów. Z zapałem oklaskiwano amatorów i recytatorów, którzy parodjowali co świetniejsze gwiazdy naszych scen, rewij i ekranu.

Szczególnie uroczyście wypadło zakończenie pierwszej grupy obozów letnich. Z miasta przybyli przedstawiciele władz i instytucyj ze starostą Kozienickim p. Kowalskim i ks. prałatem Klimkiewiczem na czele. Młodzież gorąco i serdecznie dziękowała swoim przełożonym za troskliwą opiekę. Abiturjent gimn. Sławomir Gościniak wygłosił wiersz własnego układu

Dowództwo nad poszczególnemi obozami sprawowali: kpt. Jellenta Stefan, kpt. Bieniecki Tadeusz, kpt. Kasprzycki Jan i kpt. Jakóbiec Karol. Przydano im do pomocy oficerów młodszych i podoficerów z 15, 36 i 72 pp. oraz dziesięciu ochotników z Francji, odbywających służbę w 36 pp. L. A. i 57 pp. Wlkp.

*Jacek Jedliński.*

# W SZEREGACH I ŚWIETLICACH STRZELECKICH





## PRACA W ODDZIAŁACH

W HUSINCE, pow. Biała Podlaska oddział strzelecki rozwija się pomyślnie. Patrząc na jego pracę bierze człeka chętka do skreślenia kilku bodaj słów, by podzielić się niemi z szerszym ogółem braci strzeleckiej. Oddział nasz powstał ze szczątków istniejącego tu niegdyś p. w. Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej i pomimo szczupłego grona (19 osób, z czego 6 obywatelek i 13 obywateli) i szeregu przeszkód ze strony jednostek, dla których rozwój naszej organizacji jest kością w gardle, śmiało można rzec, że oddział nasz intensywnie pracuje, rozwija się ciągle, dążąc do szczytu doskonałości. W okresie letnim urządziliśmy dwa przedstawienia, wystawiając 4 sztuki, których tytuły brzmią: „X-ty Pawilon", „Żywy Nieboszczyk", „Chrapanie z rozkazu" i „Kozłowickie Szerlok Holmesy". Podczas ostatniego przedstawienia zorganizowaliśmy loterję fantową, która po rozsprzedaniu nierozegranych fantów w ilości 24 szt. da nam przeszło 100 zł. Dochód ten jest zapoczątkowaniem funduszu na zakup radjoodbiornika dla naszej świetlicy, która się znajduje w lokalu miejscowej szkoły Po zainstalowaniu odbiornika w szkole, będą mogły korzystać z audycji również i dzieci szkolne. Dnia 23 b. m. żegnaliśmy ref. wych. ob. M. Ruczyńską miejscową nauczycielkę z córką, która pełniła funkcję komendantki oddz. żeńskiego. Nastrój był podniosły, a po przemówieniu ob. prezesa ob. W. Staniszewskiego, który w treściwych słowach zobrazował przebieg pracy w naszej organizacji jaką dały odchodzące od nas obywatelki i podziękowaniu w imieniu całej organizacji za ich bezinteresowną pracę dla dobra organizacji brać strzelecka z całej piersi huknęła „Niech nam żyją". Praca w naszym oddziale idzie dlatego dobrze, że mamy bardzo dobrego prezesa, który patrzy na nasz oddział, jak ojciec na swe ukochane dziecię i kieruje naszemi krokami, prowadząc nas ku świetlanej przyszłości dla dobra naszej Ojczyzny.

*Z. Skowroński.*

* * *

W DĄBROWIE k/GRODNA, oddział Związku Strzeleckiego został założony na początku roku 1931 przez działacza społecznego ob. Antoniego Dorożyńskiego, kierownika szkoły pwszechnej w Nowo-Kamiennej, gm. Dąbrowa, który pomimo tego, że zamieszkuje w odległości 8 klm. od Dąbrowy stale 2 razy tygodniowo przybywa na ćwiczenia tut. oddziału, wkładając bardzo wiele pracy i poświęcenia w wyszkolenie młodzieży. Z chwilą założenia oddziału Z. S. w Dąbrowie k/Grodna zapisało się 18 członków czynnych i przeszło 30 wspierających, lecz kilku członków czynnych zostało wydalonych i obecnie oddział liczy 12 strzelców wybranych. Warunki, w jakich się rozwija nowo-powstały oddział są bardzo trudne, gdyż brak jest zrozumienia wśród ludności, pomimo tego jednak młodzież pracuje chętnie i pracę jej oraz wychowawców daje się bardzo dobrze zauważyć. Pierwszym wysiłkiem oddziału było wyprawienie 5 strzelców na egzamin p. w. do Sokółki w dniu 25.IV 1931 roku, którzy egzamin złożyli z wynikiem pomyślnym. Drugim czynem kulturalnym młodzieży było wystawienie w miesiącu maju r. b. krotochwili w 3 aktach Bakali p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć", dobrze odegranej dzięki współpracy pp.: Stolzowej, Dorożyńskiej, Brenekówny, Szóstakiewiczówny i Lipińskiej, które nie szczędząc trudów uczęszczały na wszystkie próby. Obecna praca świetlicowa ustała z powodu wyjazdu komendanta kompanji oraz nauczycielstwa na wakacje, po powrocie z urlopów wszystko pójdzie normalnym trybem i o przyszłej pracy będą się starał w miarę możności napisać do „Strzelca".

*Cz. Niedźwiedzki.*

## NOWE ODDZIAŁY

W DĄBROWIE pod Domosławkiem odbyło się w dniu 23 sierpnia b. r. zebranie organizacyjne Związku Strzeleckiego, na które przybyli z ramienia zarządu powiatowego ob. prezes J. Wojnarowski i ref. wych. obyw. A. Ptak oraz komendy powiatowej oficerowie sztabu ppor. Szułdrzyński i ob. Dziewięcki. Po zaznajomieniu zgromadzonych z ideologją i statutem Zw. Strzel., zebrani w liczbie 24 osób postanowili założyć w Dąbrowie oddział Zw. Strzeleckiego, co stwierdzili własnoręcznemi podpisami. W skład Zarządu weszli: ob. Słomiński Tomasz — jako prezes, Plewa Jakób — sekretarz, Pioterek Franciszek — skarbnik, Żok Józef — ref. kul. ośw., Piotrowski Walerjan — komendat oddziału. Po wyczerpującem omówieniu spraw organizacyjnych, umundurowania, ćwiczeń strzeleckich oraz po wzniesieniu entuzjastycznych okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej, Twórcy Zw. Strzeleckiego i zwycięskiego Wodza Narodu, Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, zebranie zamknięto.

*Adam Ptak.*

## UROCZYSTOŚCI STRZELECKIE

W KALISZU zarząd oddziału Związku Strzeleckiego obchodził w swej własnej świetlicy uroczystość uczczenia imienin prezesa zarządu Powiatowego Zw. Strzeleckiego, inż. Ignacego Bujnickiego, oraz jego pięcioletniej pracy na stanowisku prezesa w Związku Strzeleckim na terenie Kalisza. Uroczystość rozpoczął chór strzelecki odśpiewaniem „Powinszowania", po którem nastąpiło przemówienie viceprezesa zarządu powiatowego inspektora szkolnego, Br. Robaka. W imieniu oddziału Kalisz, złożył solenizantowi życzenia ob. prezes J. Ciesielski. Po przemówieniach rozpoczął się koncert orkiestry 29 p. S. K. Na zakończenie uroczystości zespół amatorski wystawił farsę w 2-ch aktach p. t. „Swatka", reżyserowaną jak zwykle umiejętnie i wprawnie przez ob. Lewandowskiego. Po zakończeniu przedstawienia w imieniu wszystkich oficerów, podoficerów i strzelców powiatu kaliskiego przemówił komendant powiatowy, A. Turczynowicz, składając Solenizantowi serdeczne życzenia i podziękowania za dotychczasową pracę dla organizacji.

* * *

W ŻÓŁKWI odbyło się doroczne święto w. f. i p. w. powiatu żółkiewskiego o następującym programie: strzelanie stowarzyszeń i wojska o odznakę strzelecką z broni wojskowej na strzelnicy szkolnej, strzelanie zespołowe o mistrzostwo p. w. powiatu z broni wojskowej i małokalibrowej, w którem I-sze miejsce uzyskał zespół Zw. Strzel. Przemiwółki, II-ie miejsce — zespół Zw. Strzel. Mosty Wlk. w Reklinie. Prócz tego odbyło się strzelanie indywidualne o odznakę strzelecką, w czasie którego warunki uzyskania odznaki II kl. uzyskało

8 zawodników, III kl. 23 zawodników. Uroczystość rozpoczęła się marszem 10-klm. ze strzelaniem do tarczy 12 pierścieniowej na 100 m. o tytuł oddziału sztandarowego p. w. na rok 1931/32. Tytuł ten uzyskała drużyna Zw. Strzel. ze Skwarzawy Starej, w czasie 1 g. 8 m. 10 sek., zdobywając w strzelaniu największą ilość punktów. Drużyną dowodził kmdt. oddz. instr. Michał Jaworowski. Drugie miejsce uzyskała drużyna Zw. Strzel. z Żółkwi. Po ukończonym marszu oddziały udały się przed gmach starostwa po sztandar p. w., poczem przy dźwiękach orkiestry 6 P. S. K. udały się przed kościół Dominikanów, gdzie raport przyjął dowódca garnizonu, płk. Jerzy Pytlewski. Uroczyste nabożeństwo odbyło się w kościele Dominikanów, gdzie okolicznościowe kazanie wygłosił ks. przeor Naleśniak. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów, którą przyjęli dowódca garnizonu ppłk. Pytlewski oraz starosta Bernatowicz w otoczeniu miejscowych władz. Po defiladzie odbył się wspólny obiad żołnierski na dziedzińcu zamkowym, gdzie przy w czworobok ustawionych stołach zasiadła brać strzelecka, miejscowe władze ze starostą na czele, przedstawiciele wojska i zaproszeni goście. Popołudniu odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których zwycięzcami zostali: ob. Justkowski Wład. Żółkiew — w biegu na 100 m., oraz w skoku wdal, ob. Jarmoła, Stefan Rekliniec — w rzucie granatem, ob. Gronowicz Fran. Przemiwółki — w rozbieraniu i składaniu karabina oraz w nakładaniu maski—ob. Andruszko Michał Skwarzywa. Uroczystość zakończono przemówieniem przewodniczącego pow. komit. w. f. i p. w. p. starosty Bernatowicza, wręczeniem sztandaru i zegarków oddziałowi sztandarowemu oraz rozdaniem nagród. Na uwagę zasługuje przyjazd oddziału żeńskiego Zw. Strzel. oraz delegacyj „Sokoła" z Rawy Ruskiej z obw. komdt. Zw. Strzel. Inż. Kochanowskim na czele.

* * *

W WOLI DUCHACKIEJ pod Krakowem zarząd oddziału strzeleckiego urządził uroczysty obchód 11-ej rocznicy odparcia nawały bolszewickiej pod Warszawą. Uroczystość miała przebieg następujący: o godz. 9 rano odbyła się polowa msza św., celebrowana przez ks. Wieczorka, która zgromadziła oddziały strzeleckie z bronią z Borku Fałęckiego, Piasków Wielkich i Woli Duchackiej oraz tłumy ludności okolicznej. Komendę powiatu Z. S. reprezentował ob. por. Badowski. Po nabożeństwie i wysłuchaniu płomiennego kazania ks. Wieczorka, odbyła się defilada oddziałów strzeleckich, która wypadła zupełnie sprawnie. Po południu o godz. 4-tej odbyła się w dużej sali domu gminnego uroczysta akademja, na którą złożyły się: słowo wstępne ob. dyr. szkoły Belniaka — ref. wych. ob. oddziału, okolicznościowe przemówienie Komendanta pow. krak. Z. S. ob. por. Wicińskiego, deklamacje młodzieży i śpiew. Po tej części programu odegrano sztukę „X pawilon" i odtworzono dwa żywe obrazy. Na akademję przybyło b. dużo ludzi wraz z nacz. gm. ob. Persem oraz członkowie oddziałów strzeleckich z prez. ob. Drozdem, komendantem — ob. Ruskiem i członkami zarządu. Uroczystość wywarła na wszystkich głębokie wrażenie.

*M. Krawczyk.*

## PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

W KALISZU Komenda powiatowa Związku Strzeleckiego, chcąc sprawdzić wartość bojową oraz wytrzymałość marszową strzelców zarządziła pierwszą koncentrację oddziałów strzeleckich z Kalisza, Szczypiorna, Opatówki i Tłokini w Marchwaczu, w majątku p. Niemojewskiego, b. marszałka Rady Regencyjnej. Rano o godz. 7-ej poczęły ściągać oddziały do Opatówka i po uszykowaniu bataljonu ob. St. Głębowski złożył raport przybyłemu do Opatówka komendantowi powiatu Zw. Strzeleckiego A. Turczynowiczowi, poczem batalion odmaszerował do kościoła miejscowego na mszę świętą, w czasie której pienia religijne wykonał chór strzelecki z Kalisza. Po nabożeństwie udano się na miejscowy cmentarz, gdzie w obecności mieszkańców Opatówka powiatowy komendant Zw. S. złożył kwiaty na grobach P. Szadkowskiego, kawalera orderu „Virtuti Militari", b. komendanta oddziału Opatówek oraz strzelca Szychty z oddz. Opatówek. Po powrocie z cmentarza na rynku Opatówka w ustawionym czworoboku komendant odebrał od strzelców z Opatówka i Tłokini — przyrzeczenie strzeleckie. Wśród głębokiej ciszy padały słowa przysięgi, chóralnie wypowiedzianej przez strzelców, wywierając na mieszkańcach Opatówka głębokie i niezatarte wrażenie. Następnie batalion, rozbity na połowy, udał się w kierunku Marchwacza, gdzie odbyły się ćwiczenia bojowe „natarcie i obrona" kierowane przez St. Głębowskiego, w obecności p. mjr. Kąkolewskiego i viceprezesa Zarządu Powiatowego insp. Robaka. Po długich trudach, przy odgłosie niemilknących strzałów Marchwacz „został zdobyty", przyczem tak zwycięzcy jak i zwyciężeni zasiedli do stołów obficie zaopatrzonych w mięsiwo i wino udzielone szczodrze przez gospodarza domu p. marszałka Niemojewskiego. Po skończonym obiedzie strzelcy zebrali się przed gankiem pałacu, a w ich imieniu przemówił do zacnego gospodarza insp. Robak, serdecznie dziękując za szczodrość i przyjęcie. Trzykrotnym okrzykiem „niech żyje", dziękowali strzelcy i strzelczynie p. Marszałkowi, a wreszcie po dokonanej wspólnej fotografji oraz po przedefilowaniu przed p. Marszałkiem, mjrem Kąkolewskim i władzami strzeleckiemi, wyruszyli w drogę powrotną do Kalisza, maszerując dziarsko i nieczując zmęczenia, mile wspominając przebyte trudy i gościnność p. Marszałka zachowując go w swych sercach.

*A. Turczynowicz.*

## SPORT W SZEREGACH STRZELECKICH

W PŁOŃSKU dzień 9 sierpnia b. r. przeszedł pod znakiem sportu i hartu fizycznego, dając wiele miłych wzruszeń mieszkańcom. Odbyły się tutaj zawody sportowe, urządzone przez kierownictwo powiatowego Związku Strzeleckiego, na które złożyły się: bieg kolarski na przestrzeni 24 klm., bieg naprzełaj 3,5 klm. oraz zawody lekkoatletyczne. Niepowszedniość imprezy wzbudziła zainteresowanie wśród zawodników, a chęć zdobycia palmy pierwszeństwa i nagród pobudziła sportowców do licznego udziału w konkurencjach. Ranne przelotne deszcze i lekkie zachmurzenia, utrzymały względnie niską temperaturę, sprzyjając zawodnikom. O godz. 11-tej odbył się start kolarzy przy licznym udziale publiczności. Orkiestra milknie, pada strzał i zawodnicy nikną z oczu. Wolno płyną chwile nerwowego wyczekiwania na mecie, wreszcie na szarej wstędze szosy ukazują się zawodnicy. Zrywa się burza oklasków, padają kwiaty i zawodnik Leon Machczyński po 49 m. biegu, przerywa wstęgę. W 30 sek. po nim — Wacław Pernej, w dalszych 30 sek. — Michał Kamiński zamyka listę zwycięzców. Niemniejsze zainteresowanie wzbudził bieg na przełaj, którego trasa wynosiła 3,5 klm. i który dał momenty szczerego humoru. Pierwszy przybył w najlepszej formie Czesław Szynkiewicz, w czasie 16 m. 17 sek., drugi Zygmunt Rysiński 16 m. 44 sek. i trzeci Stefan Mieszczyński w 17 m. 08 sek. Zawody lekkoatletyczne wykazały słabą formę. Najlepsze wyniki osiągnął Longin Jabłoński, skacząc w dal 5.57 m. — wzwyż 1.39 m. — rzut kulą 7.91 m. i oszczepem 32.66 m. Drugie miejsce zajął Czesław Szynkiewicz. O godz. 18-tej na terenie boiska Związku Strzeleckiego odbyło się wręczenie nagród, zakończone okolicznościowemi przemówieniami p. starosty Henryka Graffa i prezesa powiatowego Związku Strzeleckiego, ob. Stefana Łannickiego.

*St. Trzciński.*

# Z ŻYCIA W.F. i P.W. W WIELKOPOLSCE

## NIEGODNE SPOSOBY WALKI DLA OBRONY NARODOWEJ

Wiadomą jest ogólnie rzeczą, że gdy o kimś zaczną źle mówić, a ten się nie broni, choćby był Bogu duchą winien, w końcu opinja publiczna, zbałamucona przez ludzi złej woli, nie wchodząc w meritum sprawy, daje posłuch tym enuncjacjom.

Najszlachetniejsze jednostki i zbiorowiska ludzkie niejednokrotnie padały ofiarą takich oszczerczych kampanij. W ten bowiem sposób ludzie nieetyczni prowadzą walkę ze swymi przeciwnikami.

Tego rodzaju „szlechetną" walkę prowadzi się od dłuższego czasu na naszym terenie ze Związkiem Strzeleckim. Strzelców nazywa się bezbożnikami, masonami, socjalistami, wrogami państwa, kościoła, narodu i t. p.

Zdrowo myślący ogół zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że jest to ohydne oszczerstwo — i dlatego nie będziemy się wcale starali na to odpowiadać.

Pragniemy jednak podać do publicznej wiadomości kilka szczegółów, które naocznie dowodzą w jaki sposób pewne sfery w społeczeństwie prowadzą walkę ze Związkiem Strzeleckim.

Oto kilka przykładów:

Nie tak dawno „Kurjer Poznański" podał wiadomość, zaprawioną soczystym „sosem" o tem, że na zabawach strzeleckich w Wilenicach i Piotrowie zdarzyły się wypadki krwawych bójek, w których brali udział członkowie Zw. Strzel.

Otóż, jak się okazuje, wydział bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego w Poznaniu stwierdził na podstawie dochodzeń, że całą tę hecę urządzili członkowie popieranego przez „Kurjer Poznański" i endecję Stowarzyszenia Młodz. Polsk. (S. M. P.).

Chyba więc o większą czelność trudno! Pupilki „K. P." żgają się nożami, a nazajutrz ukazuje się artykuł, że to byli Strzelcy!

Jest to jeden z fragmentów walki prasowej. Toczy ona jednak i na innym terenie, a niestety, biorą w niej udział duchowni katoliccy.

Oddział Strzelecki w Gołuchowie pow. pleszewskiego, przygotowując się do konkursów rolnych, uprawia pólka cebuli. Miejscowy ksiądz proboszcz Piotrowski, w czasie przemówienia do młodzieży St. Mł. Pol. dn. 3 maja r. b., ironizując pracę strzelców, mówi drwiąco, że chociaż cebula jest środkiem odżywczym, to jednak on pokaże, że czosnek jest niemniej potrzebny. Natomiast przy zgłaszaniu Zw. Strzel. do nabożeństwa tenże ks. Piotrowski oświadcza: — „ja tych krymkarzy" każę wyrzucić za drzwi"!

Inny przykład:

Oddział Związku Strzeleckiego pow. Sremskiego dnia 26 kwietnia b. r. urządzał zawody marszowe Rozsyłając zaproszenia wysłał też i do Stowarzyszenia Mł. Polsk. w Dolsku. Na to otrzymuje je z powrotem z odręcznym dopiskiem patrona S. M. P. ks Kowalskiego. Dopisek brzmi: „odręcznie zwracam, nadmieniając, że widocznie zaszła pomyłka. Nasze S. M. P. jest towarzystwem narodowo - katolickiem, istniejącem od dawien dawna nie może więc bratać się w zawodach z związkami rozbijającemi jedność narodową".

Taką uprzejmą „epistołę" ułożył ks. Kowalski, Jak to mamy rozumieć? Czy to ma znaczyć, że strzelcy — to antynarodowcy, to wogóle nie Polacy? Marna jest ta „jedność narodowa" w pojęciu ks. Kowalskiego, skoro cały nasz naród do niej należeć nie może.

Przykładów podobnych moglibyśmy przytoczyć bardzo wiele. I tych kilka wystarczy przecież, by dowieść w jaki to sposób prowadzi się walkę ze Zw. Strzeleckim. A cała ta walka skierowana jest przeciw organizacji. której jedynym celem jest przygotowanie obrony narodowej.

Komentarze chyba zbyteczne.

Najlepsza odpowiedź — wstąpić do Strzelca.

## STRZELCY W POWIECIE GRODZISKIEM

Pierwszy oddział Z. S. w powiecie grodziskim założono w roku 1927 w czasie, kiedy społeczeństwo wielkopolskie nie rozumiało jeszcze ideologji strzeleckiej. Trudna była praca, potrzeba było wytężonemi wysiłkami przekonywać o jej doniosłości. Stale jednak i systematycznie wzrastała liczba oddziałów i członków tak, że w roku bież. 480 członków ćwiczących w 22 oddziałach ćwiczy się na dobrych żołnierzy i obywateli. Oddziały znajdują się w następujących miejscowościach: w Grodzisku, Opalenicy, Buku, Grąblewie, Kotowie, Kąkolewie, Granowie, Bielawach, Szewcach, Trzciance, Otuszu, Piaskach, Zegowie, Woźnikach, Dakowach - Mokrych, Niemierzycach, Turkowie, Strzępiniu, Kozłowie, Niepruszewie, Uścięcicach i Urbanowie. Wszystkie oddziały biorą regularnie udział w ćwiczeniach p. w. Również i w wych. fiz. okazuje Związek wytężoną pracę, czego dowodem liczne pierwsze nagrody zdobywane w corocznem święcie p. w.

Równorzędnie z przysposobieniem wojskowem i wych. fizyczn. idzie rozwój wychowania obywatelskiego. Coraz więcej nauczycieli ofiaruje swą współpracę nad wychowaniem młodzieży strzeleckiej, tak *że z początkiem roku szkolnego 16-tu referentów roz-*

*pocznie systematyczną pracę oświatową.* W porze zimowej będzie *5 świetlic czynnych, z tego 2 wiejskie,* gdzie nasza młodzież chętnie po trudach pracy przebywa.

W kołach teatralnych i zespołach ludowych przygotowuje się miłe i godziwe rozrywki dla wszystkich członków i sympatyków Związku Strzeleckiego. Związek urządza corocznie uroczysty opłatek i zabawy towarzyskie. Przy 2 oddziałach istnieje przysposobienie rolne. Nadmienić wypada, że prócz członków ćwiczących liczy Związek 370 członków wspierających.

## ZWIĄZEK STRZELECKI W POZNANIU

*Weźmie udział w uczczeniu 100-letniej rocznicy śmierci gen. Sowińskiego.*

Dn. 13 września b. r. Legja Inwalidów W. P. w Poznaniu urządza uroczysty obchód 100-letniej rocznicy bohaterskiej śmierci gen. Sowińskiego.

W uroczystości tej weźmie udział oddział honorowy garnizonu poznańskiego Z. S. ze sztandarem. W Komitecie Wykonawczym uroczystości zasiada przedstawiciel Z. S.

Na program uroczystości złożą się: nabożeństwo, defilada, akademja i obiad żołnierski.

## KOLONJE LETNIE DLA DZIECI STRZELECKICH W SŁONINIE

Komenda Okr. VII Z. S. zorganizowała w czasie od 1 lipca b. r. do 28 sierpnia b. r. wypoczynkowe kolonje wakacyjne dla dzieci rodzin strzeleckich w Słoninie pow. Kościan.



*Kolonja dla dzieci strzeleckich w Słonimie — sekcja żeńska.*

W kolonjach zamieszkało w budynku szkolnym 39 dziewcząt i 37 chłopców. Kierowniczką kolonji była ob. Tatjana Woźnicka.

Dzieci, które cały dzień baraszkowały po lesie i zażywały codziennej kąpieli — czuły się wyśmienicie. Najlepszym tego dowodem jest przyrost przeciętny wagi o 6 — 7 funtów na osobę

Ponieważ były to dzieci niezamożnych członków Zw. Strzel. — rodzice byli niezmiernie wdzięczni swej organizacji, która umożliwiła ich „pociechom" spędzenie kilku tygodni na łonie natury.

# Z ŻYCIA Z. S. W WIELKOPOLSCE

NOWY ODDZIAŁ ZW. STRZEL. W NIEPRUSZEWIE, POW. GRODZISKI. Na zebraniu organizacyjnem dn. 7 sierpnia r. b. w Niepruszewie pow. Grodzisk Wlkp. założony został nowy oddział Z. S. do którego przystąpiło około 40 członków. Na prezesa obrano ob. W. Paluszaka, sekretarza—ob. Ign. Kubiaka.

W URBANOWIE POW. GRODZISK WLKP. POWSTAJE ODDZIAŁ ZW. STRZELECKIEGO. Do nowopowstałego



*Defilada baonu Zw. Strzeleckiego podczas święta w. ł. i p. w. w Grodzisku Wlkp.*

w Urbanowie, pow. Grodzisk, Wlkp. oddziału Związku Strzeleckiego, który został zorganizowany dnia 20 sierpnia b. r. przystąpiło przeszło 20 osób. Prezesem został ob. Eder Wal., sekretarzem — ob. Laufer Wojciech, skarbnikiem — Szulc Stanisław.

JESZCZE JEDEN ODDZIAŁ ZW. STRZEL. Dn. 14 sierpnia b. r. zorganizował się w Uścięcicach, pow. Grodzisk Wlkp., oddział Z. S. Członków liczy już około 30. Do Zarządu weszli: ob.ob. Kaczmarkiewicz Ign. — prezes, Horla Marcin — sekr. i Bręk Stan. — skarbnik.

SŁUSZNA UCHWAŁA. Na zjeździe delegatów oddz. Z. S. powiatu poznańskiego ob. Stodulski zgłosił do uchwalenia nast. rezolucję, którą uchwalono jednogłośnie: „Ponieważ tworzenie nowych organizacyj p. w., kompanij, oddziałów pw. i t.p. paraliżuje siłę, wartość i cel przysp. wojsk. i staje się handlarstwem partyjnem, Walny Zjazd Del. zwraca się do swych władz przełożonych, aby poczyniły odpowiednie kroki u miarodajnych władz celem położenia kresu temu stanowi rzeczy przez ujęcie p. w. w ramy ustawowe".

PIĘCIOLECIE ZAŁOŻENIA. Z okazji odbywającej się dn. 6 b. m. uroczystości 5-lecia oddziału Z. S. w Chodzieży, Redakcja naszego pisma przesyła strzelcom chodzieskim pozdrowienia strzeleckie i gorące życzenia jaknajpomyślniejszej pracy. Z okazji tej uroczystości odbędzie się w Chodzieży cały szereg imprez jak: akademja, obiad żołnierski, koncert, oraz strzelanie konkursowe.

# Odpowiedzi Redakcji

**Ob. Z. Skowroński, Husinka:** Nadesłaną korespondencję drukujemy. Wszyscy strzelcy powinni tak dzielić się z gromadą strzelecką uwagami o swojej pracy. Pismo nasze odzwierciadlałoby w całej pełni życie organizacji i byłoby dla każdego strzelca drogiem i bliskiem. Od strzelców to zresztą tylko zależy. Oczekujemy na dalsze prace.

**Ob. Zofja Popielowa, Radomsko:** Drukujemy i bardzo prosimy pisać o wszystkiem, co na terenie oddziału będzie się działo.

**Ob. Adam Ptak, Wągrowiec:** Powinniście utrzymywać z nami ściślejszy kontakt. Nadesłaną notatkę drukujemy i oczekujemy na nowe materjały.

**Ob. Władysław Swirepo, Niedźwiedzice:** Dziękujemy za korespondencję i prosimy o dalsze nadsyłanie nam materjałów o życiu oddziału. Nadesłane drukujemy w bieżącym numerze.

**Ob. Cz. Niedźwiecki, Dąbrowa k/Grodna:** Oto właśnie. Doskonałe sprawozdanie z pracy oddziału. Te właśnie rzeczy potrzebne są „Strzelcowi" i ich od gromady naszych korespondentów oczekujemy. Bardzo się cieszymy z nadesłanego i prosimy pamiętać o przyrzeczeniu dalszego do nas pisywania.

**Ob. M. Krawczyk, Kraków:** Notatkę sprawozdawczą zamieszczamy, artykułu nie zdążyliśmy jeszcze przeczytać. Odpowiemy w następnym numerze.

**Ob. Józef Malarz, Mirocz:** Bardzo nas raduje, że w dyskusji zaczyna zabierać głos coraz więcej naszych Czytelników. Świadczy to, że podniesiona w niej sprawa jest istotnie ważna dla naszej organizacji. Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

**Ob. Iżycki, Falenica:** Nareszcie i Falenica się odezwała Bardzo się cieszymy i wydrukujemy w najbliższym numerze.

**Ob. S. Abratański, Sosnowiec:** Ukazanie się artykułu uległo zwłoce ze względów natury technicznej. Niebawem ukaże się.

**Ob. Huczyński, Kłaj.:** Dziękujemy za żywą korespondencję i zawiadamiamy, że mamy już w teczce redakcyjnej kilka głosów w sprawie funduszu boisk i świetlic. Sprawa staje się bliska dla coraz większego grona strzelców Gratulujemy i oczekujemy na dalsze prace.

**Oddział żeński Siedlce:** Cieszymy się bardzo, że z powrotem zaczynacie interesować się Działem Rozrywek. A możeby Mistrzynie spróbowały ułożyć jakieś ciekawe zadanie? Należałoby również przesłać Redakcji krótką choćby korespondencję z życia oddziału. Niech się i inni dowiedzą jak pracujecie. Nagrodę wyślemy w tych dniach.

**Ob. Marek, Paczółtowice:** „Zemsty porzuconego męża" drukować nie moglibyśmy. Radzimy zwrócić się do jakiejś firmy wydawniczej.

**Ob. Laskowski, Hołynka:** Statut Z. S. otrzyma Obywatel w Centralnej Składnicy Związku — Warszawa, Plac Marszałka Piłsudskiego 3. Kosztuje 50 gr O przyjęciu nowych członków oddziału decyduje zarząd oddziału. Komisja Rewizyjna niema w tej sprawie nic do powiedzenia.

**Powiatowa Kmda Z. S, Suwałki, Ob. Tabak, Zator:** Termin ciągnienia Loterji Fantowej Związku Strzeleckiego „Strzelot 3" przesunięty został na 14 października. Tabelę przejrzeć będziecie mogli, oczywiście we właściwym terminie, u kolektora „Strzelotu", względnie napiszcie o nią do biura loterji — Warszawa, Wilcza 55 m. 14.

# Rzeczy wesołe

## POPIERA SAMOWYSTARCZALNOŚĆ.

— Poproszę o sennik.

— Egipski?

— Wolałbym krajowy. Popieram samowystarczalność.

## NAJWAŻNIEJSZE.

— Ratunku! Hamulec nie działa! Nie mogę zatrzymać wozu... — woła szofer.

— O Boże! Niech pan chociaż natychmiast zatrzyma licznik.

## W PUŁKU.

— Szeregowiec Baumkuch, czem jesteście w cywilu?

— Golarzem, panie kapral.

— No to idźcie, na prawo zwrot, do kuchni — będziecie skrobać ziemniaki.

## ZNAJDZIE SIĘ RADA.

— Otóż niech pan uważa — naucza instruktor lotnictwa młodego aspiranta — gdy pan zeskoczy z samolotu, niech pan rachuje: raz, dwa — przy trzech pociągnie pan za sznurek po lewej stronie i spadochron się otworzy...

— A jeśli się nie otworzy?

— No to otrzyma pan z magazynu drugi.

## NIEOMYLNY ZNAK.

Rozbitek, który sądzi, że sam jeden znalazł się na wyspie ludożerców, spostrzega z przerażeniem unoszący się opodal dym. Jest najmocniej przekonany, że lada chwila wpadnie w ręce ludożerców i z rezygnacją szykuje się na śmierć. Wtem dobiega go okrzyk:

— Do stu djabłów, wypiłeś wszystką wódkę!

— Dzięki ci Boże — woła rozbitek padłszy na kolana — to chrześcijanie.

## WYJĄTEK Z PRZYJACIELSKIEJ ROZMOWY.

— Ożeniłem się, proszę ciebie, w lipcu, a tak w połowie sierpnia wybuchła wojna. Ja, jak wiesz, lubię spokój, więc poszedłem na wojnę.

## SPRAWDZIAN.

Przed domem siedzi jakiś stary, brudny, kudłaty pies i wygrzewa się na słońcu. Opodal stoi dwóch małych chłopców, przyglądających mu się z zaciekawieniem.

— A ja ci mówię, Felek, że on jest ślepy!

— Idźże, Ignac, nie bujaj. Zresztą zaraz sprawdzę.

Podchodzi do psa, otwiera mu przed oczami rękę i rozstawiając szeroko palce pyta:

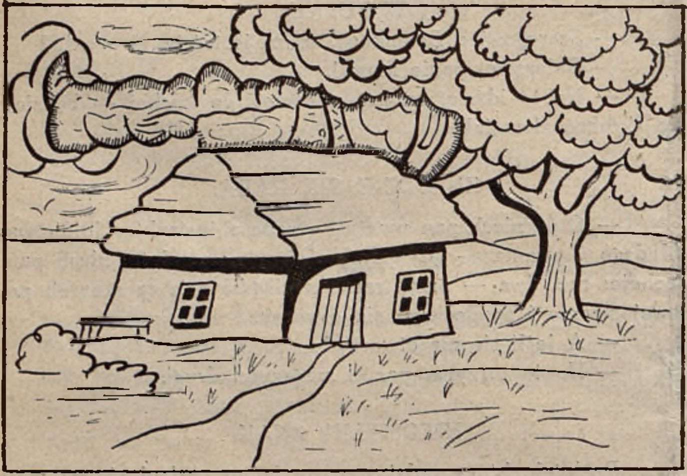
— Ile palców?

# DZIAŁ ROZRYWEK

## WIELKI KONKURS ROZRYWKOWY „STRZELCA" ZAMKNIĘTY

W dniu dzisiejszym zamykamy wielki konkurs rozrywkowy „Strzelca". *Za dwa tygodnie* zostaną ogłoszone wyniki oraz rozdane nagrody. Sto dziesięć złotych oraz tytuł zwycięzców w konkursie oczekują na swoich zdobywców za *dwa tygodnie!*

### ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 39.

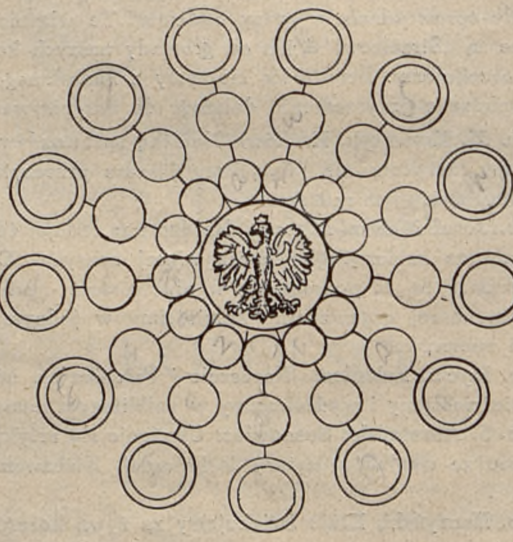


Kryjówkę naszego strzelca z łatwością odnaleźli wszyscy Rozwiązywacze. I żeby na tem koniec. Jeszcze się z chłopaka wyśmieli, że niby spryciarz, a lokuje się na dachu i widzi tylko błękit nieba, zamiast pilnie baczyć na nieprzyjaciela. Ale to nic. Ukryje się on jeszcze nieraz, tylko wyszuka sobie lepszą kryjówkę i wówczas zobaczymy, kto będzie się śmiał!

Trafne rozwiązania nadesłali: 1) ob. Rotman, Kielce, 2) ob. Barcik, Biała, 3) ob. Rudawski, Zdołbunów, 4) ob. Wasilewski, Wilno, 5) ob. Walicki, Kotlin, 6) ob. Ciechorski, Aleksandrów Kuj., 7) ob. Markow, Hruszwica, 8) ob. Bańbura, Kielce, 9) ob. Hardej, Warszawa, 10) ob. Kasperczykówna, Toruń, 11) ob. Wolski, Warszawa, 12) ob. Bojarski, Warszawa, 13) ob. Pawłowska, Łódź, 14) ob. Sieradzan, Zbiersk, 15) ob. Zemłówna, Siedlce, 16) ob. Kulej, Węglowice, 17) ob. Kawecki, Czarnocin, 18) ob. Tyc, Zbiersk, 19) ob. Gawronowa, Kiernozia, 20) ob. Czyżewski, Tarnów, 21) ob. Dietrich-Polanowski, Poddębice, 22) ob. Drabiński, Rydzynie, 23) ob. Bulak, Góra Kalwarja, 24) ob. Dziewałtowski, Kozłowszczyzna, 25) ob. Sadowski, Krzyżanowice, 26) ob. Leśniowski, Kupowalce, 27) ob. Drozdowski, Łopuszanka, 28) ob. Grykiel, Rusinowicze, 29) ob. Panaś, Góra Kalwarja, 30) ob. Siniłło, Góra Kalwarja, 31) ob. Wietrzykowski, Chrzan, 32) ob. Podlasek, Ujazd, 33) ob. Wołoch, Olesin, 34) ob. Cybulski, Osownica, 35) Wicemistrz ob. Kuziów, Kraków, 36) ob. Siwek, Pszczyna, 37) ob. Marynowski, Gorlice, 38) ob. Solecki, Rudawka, 39 ob. Staniszewski, Róża Stara, 40) ob. Radzińska, Nisko, 41) ob. Krajewska, Zagórze, 42) ob. Wójcik, Sienno, 43) ob. Jankowski, Piórków, 44) ob. Kuczyński, Jedlińsk, 45) Mistrz Działu Rozrywek żeński oddział Siedlce, 46) ob. Dubowski, Brześć n/B. 47) ob. Bartolik, Baranowicze, 48) ob. Gawlik, Kraków, 49) **ob. Łoza, Dijon (Francja)** 50) oddział żeński Łowicz, 51) ob. Frankowski, Będzin, 52) oddział Budzów, 53) ob. Karski, Pszczyna, 54) Mistrz Autorów, ob. J. Terlecki, Poszumień.

Piękną książkę Marji Gerson - Dąbrowskiej „Polscy artyści, ich życie i dzieła" wylosował ob. Frankowski, Będzin.

### ZADANIE Nr. 43



Puste koła wypełnić literami tak, aby utworzyły 13 wyrazów trójliterowych, czytanych w kierunku dośrodkowym. Zewnętrzne koła, podwójne, kryją w sobie rozwiązanie — imię i nazwisko bohatera powstania listopadowego.

Wyrazy oznaczają: 1) Zwierzę kolczaste, 2) Owad (o = ó). 3) Inaczej „wołanie". 4) Pierwsza kobieta. 5) Nakrycie głowy u Turków. 6) Przyrząd do rybołóstwa. 7) Zaimek. 8) Wrzątek. 9) Imię żeńskie (zdrobniale). 10) Wschodzące zboże (wspak). 11) Produkt mleczny. 12) Kogut. 13) Wierzba.

Termin nadsyłania rozwiązania — 27 września, nagroda — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 złotych.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer ojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Halina Piórecka. Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Druk „KADRA", Warszawa, Długa 50.